WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 3 MARCA 1947 R. (A)

Cena numeru 3 złote

Nr. 59 (818)

ROK 53

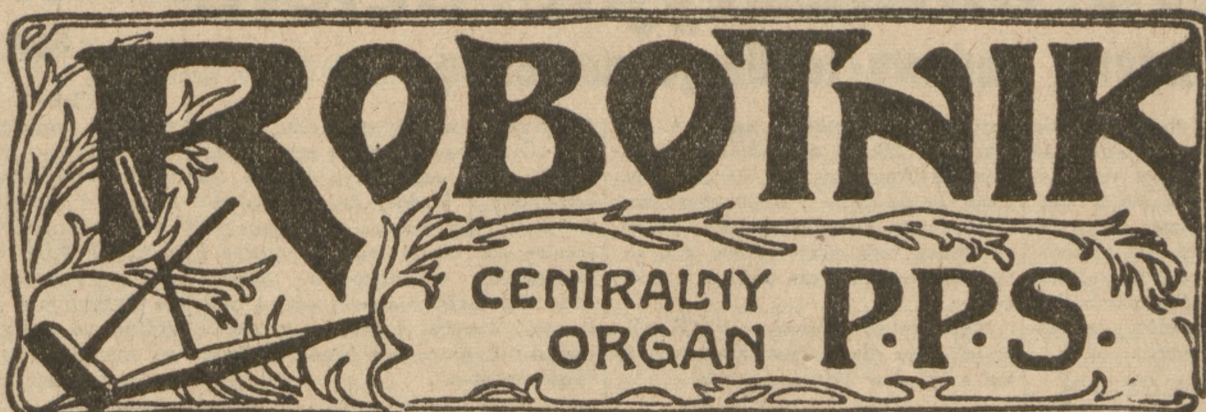
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr I-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P.P.S.

NIECH ZYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

Szwedzki dziennikarz donosi:

Borman kieruje ruchem podziemnym w Niemczech

Nowy raport międzynarodowej komisji

Zwolnieni z obozów hitlerowcy stają na czele tajnych organizacji

Prasa berlińska bije na alarm

PARYŻ. Szwedzki dziennikarz S. Peterson donosi o działalności zastępcy Hitlera — Marcina Bormana w Szwecji. Peterson podaje, że Marcin Borman w 1941 r. przygotował już przy pomocy gauleitera Bohle i przywódcy młodzieży hitlerowskiej Axmanna, organizację, która miała na celu na wypadek przegranej wojny, kontynuować pracę hitlerowską. Sam Borman podaje szwedzki dziennikarz, kieruje obecnie działalnością podziemnego ruchu nazistowskiego z Malmö. Peterson twierdzi dalej, iż sam spotkał go tam na wiosnę ub. roku i pomimo kosmetycznych operacji twarzy rozpoznał go bez trudu.

Działalność organizacji hitlerowskiej w Szwecji polega na umieszczaniu niemieckich uczonych w Ameryce Południowej, gdzie oddaje się im do dyspozycji odpowiednie środki materialne na prowadzenie studiów nad bronią wojenną, oraz na organizowaniu sieci punktów oporu w Niemczech.

W tym celu ułatwia się niemieckim uchodźcom przejazd z małych portów Helsingborg i Limhamm do Danii, skąd później już drogą lądową przedostają się do Niemiec. Są oni zaopatrzeni w fałszywe papiery i inne środki działania. Borman miał, według twierdzenia Peter sona, udać się do Ameryki Południowej, gdzie do niego przybywają stale kurierzy ruchu podziemnego Niemiec, którzy dzięki pomocy francuskich faszystów przedostają się do Hiszpanii.

NOWY RAPORT MIĘDZYNARODOWEJ KOMISJI

LONDYN (PAP). — Międzynarodowa Komisja dla studiów spraw europejskich ogłosiła nowe sprawozdanie dotyczące podziemnej działalności hitlerowców.

Sprawozdanie potwierdza, że wielu Niemców nadal ucieka przez Szwecję i Włochy do Ameryki Południowej.

Sprawozdanie zostało wysłane do ministrów spraw zagranicznych W. Brytanii, Francji, Belgii, Danii, Norwegii, St. Zjednoczonych i Zw. Radzieckiego.

W Argentynie znajdują się poważne kapitały i aktywa należące do państw byłej osi. Wielu hitlerowców skryło się do Szwajcarii i dysponuje tam olbrzymimi sumami pieniężnymi.

Generalny sekretarz Międzynarodowej Komisji dr. Borel oświadczył przedstawicielom prasy: „Mieliśmy swego człowieka, który nawiązał kontakt z wykrytą niedawno tajną organizacją hitlerowską w Niemczech. Jak wiadomo organizacja ta przystąpiła do wytwarzania tzw. broni bakteriologicznej. Przygotowania były tak daleko posunięte, iż członkowie nowej piątej kolumny byliby już wkrótce w stanie rozproszyć się po całym świecie ze swymi śmiercionośnymi środkami i rozpowszechniać choroby. Jednakże organizacja hitlerowska została wykryta i niewątpliwie światu nie grozi w tej chwili żadne niebezpieczeństwo epidemii.

Tajna organizacja hitlerowska w Niemczech ma olbrzymią ilość członków. Dotychczas aresztowano tylko 800 spośród nich. Pozostały tysiące. Do organizacji należą przede wszystkim SS-owcy oraz byli kolaboracjoniści i quislingowcy. Poza wojną bakteriologiczną tajna organizacja miała na celu zawładnięcie niemieckimi zakładami przemysłowymi.

PRASA NIEMIECKA OSTRZEGA

BERLIN (PAP). Prasa berlińska komentuje wykrycie podziemnych organizacji hitlerowskich w zachodnich Niemczech. „Od dłuższego czasu było jasne — pisze **„Neues Deutschland“** — że wszystkimi incydentami w południowych i zachodnich Niemczech kierował b. czołowy hitlerowiec. Istnieje „podziemna polityka i podziemna propaganda“, które, jak tego domagał się w swoim czasie Goebbels miały na celu sabotowanie rozwoju demokratycznego, wytworzenie ciężkiej sytuacji dla mocarstw okupujących, wywołanie sporów i pogłębianie niezadowolenia ludności. Dziennik przypomina, że nie kto inny, jak Schumacher po swej wizycie w W. Brytanii napisał w dzienniku „Telegraf“: „Obecnie organizacje podziemne w Niemczech nie stanowią rzeczywistego niebezpieczeństwa“.

*

„Neues Deutschland“ stwierdza: „Na południu i zachodzie Niemiec ruch podziemny będzie przybierał stale nowe formy, dopóki reakcyjna burżuazja będzie posiadała wpływy gospodarcze, a byli oficerowie i czynni hitlerowcy będą nadal zajmowali odpowiedzialne stanowiska.

WZGLĘDY DLA ZBRODNIARZY WOJENNYCH

„Sygnałem na alarm“ nazywa **„Taegliche Rundschau“** wykrycie spisku hitlerowskiego w strefach zachodnich. Źródła spisku należy upatrywać w wadliwej denazifikacji stref zachodnich, w pozostawieniu na wolności wielkich magnatów kapitału i przemysłu oraz w obsadzeniu stanowisk kierowniczych przez hitlerowców. **„Taegliche Rundschau“** przypomina, że jeszcze w październiku ub. roku w 6 obozach strefy brytyjskiej znajdowało się 80 tysięcy zbrodniarzy wojennych, teraz pozostało w nich tylko 20 tysięcy, a w strefie amerykańskiej z 77 tysięcy SS-manów oraz innych przestępców pozostało tylko 18 tysięcy. Zwolnieni właśnie biorą udział we wszystkich spiskach, zaopatrzeni w pieniądze przez hitlerowskich kapitalistów.

Egipt
odrzucił pośrednictwo państw arabskich

LONDYN PAP. Rząd egipski wysłał noty do rządów Syrii i Libanu, w których odrzuca zaofiarowaną przez te państwa mediację w rokowaniach o rewizję traktatu brytyjsko-egipskiego. Rząd egipski odrzuca ofertę, ponieważ rozbieżności tyczą się „nie słów, ale zasady“. Polityka brytyjska zajęła w sprawie Sudanu stanowisko — twierdzi rząd egipski — które nie godzi się z tradycyjną przyjaźnią pomiędzy Brytanią a Egiptem i zmierza do rozbicia jedności w dorzeczu Nilu.

Państwo Pruskie
przestało istnieć

BERLIN (PAP). Sojusznicza Rada Kontroli w Berlinie ogłosiła dekret nr. 46 przewidujący likwidację Prus. Dekret ma brzmienie następujące:

Rada Kontroli, dążąc do zabezpieczenia pokoju i bezpieczeństwa narodów oraz w celu odbudowy życia politycznego w Niemczech na zasadach demokratycznych, postanawia:

1) Państwo pruskie przestaje istnieć.

2) Terytoria, które wchodziły w skład państwa pruskiego i które znajdują się w chwili obecnej pod władzą Rady Kontroli zostają uznane za kraje (Länder) lub też zostaną wcielone do innych krajów niemieckich.

Dekret został podpisany przez przedstawicieli czterech wielkich mocarstw wchodzących w skład Sojuszniczej Rady Kontroli.

Posiedzenie Konwentu Seniorów

W związku z rozpoczynającymi się we wtorek, dnia 4 bm. pracami komisji sejmowych, w przeddzień, dnia 3 bm. odbędzie się w Domu Poselskim posiedzenie Konwentu Seniorów, mające charakter przygotowawczy dla Komisji. M. in. poruszona będzie sprawa przewodnictwa w poszczególnych komisjach.

Dziś na str. 5
drukujemy pierwszy
reportaż
naszego korespondenta
K. Małcużyńskiego
z Ziem Odzyskanych
p. t.
Rozwiewa się mit
o „niemieckiej gospodarce”

50 tysięcy „Robotnika” w Warszawie

hasłem stołecznej organizacji PPS

30 tysięcy już w marcu

Wczoraj odbyło się w Warszawie z inicjatywy stołecznego komitetu PPS zebranie Komitetów Dzielnicowych dla omówienia i przedyskutowania spraw związanych z redagowaniem, prenumeratą i kolportażem Centralnego Organu Partii „Robotnika”.

Po zagajeniu obrad przez tow. posła Jagiełłę głos zabrał dyr. Administracji „Robotnika” tow. Karpiński, który w obszernym i szczegółowym referacie zapoznał uczestników z techniką, osiągnięciami i trudnościami organizacyjnymi w tej dziedzinie. Mówca podkreślił, że warunkiem utrzymania samodzielności finansowej pisma i poprawy w dziedzinie kolportażu jest pomoc organizacyjna ze strony wszystkich naszych komórek partyjnych i powiększenie liczby prenumeratorów „Robotnika”. Swoje wywody tow. Karpiński poparł bogatym materiałem cyfrowym

Drugim mówcą był redaktor naczelny „Robotnika”, tow. Hochfeld, który porównując dzisiejszą i przeszłą sytuację, w której działa i działała nasza Partia, podkreślił, że obecna pozycja PPS jako partii współrządzącej nie zmniejszyła — lecz odwrotnie powiększyła — ilość obowiązków każdego z jej członków. Do obowiązków tych w pierwszym rzędzie należy popieranie prasy partyjnej jako czynnika wychowawczego, jako właściwego źródła informacji dla wszystkich towarzyszy, jako wreszcie wyraziciela pewnych określonych poglądów i ideałów. Tow. Hochfeld zwrócił uwagę na fakt, że stanowisko i pozycja PPS w życiu Polski zależy właśnie od sumy pracy jej wszystkich członków, od ich przywiązania do sztandarów partyjnych od gotowości do ofiar i wysiłków gdy zachodzi tego potrzeba. Takiemu stosunkowi naszych towarzyszy do Partii w przeszłości zawdzięczamy zaufanie i sympatię którym cieszymy się w społeczeństwie. Pod tym względem nic się nie zmieniło i nie powinno zmienić.

W dyskusji, w której zabierali głos między innymi tow. tow. Odrobina, Okoński, Weyman, Snopek, Cichocki, Ostrowski, Stachowicz, Kossakowski, Starczewski, Tarnowski i Wijas poruszono wszystkie sprawy i bolączki terenu, jeżeli chodzi o otrzymywanie i rozprowadzanie „Robotnika”. Również z wielu stron poczyniono uwagi i spostrzeżenia co do strony redakcyjnej, wskazując na potrzebę zacieśnienia kontaktu z terenem.

W odpowiedzi na poruszone zagadnienie zabierali głos w kolejności sekretarz redakcji „Robotnika” tow. E. J. Strzelecki, tow. Karpiński i tow. Hochfeld, stwierdzając pożytek wzajemnej wymiany obserwacji i poglądów i raz jeszcze apelując o współpracę.

Zebranie podjęło następującą uchwałę, którą podajemy obok:

Uchwała Stołecznego Komitetu PPS

„Konferencja Komitetów Dzielnicowych PPS w Warszawie postanawia:

1) Należy na Dzielnicach powołać w najbliższym czasie referaty prasowe złożone z 3 do 5 osób.

2) Komitety Dzielnicowe wraz z referatami prasowymi na Dzielnicach uczynią wszystko, by w ciągu m-ca marca wszyscy członkowie Partii na terenie W-wy zaprenumerowali „Robotnika“.

3) Jedno z najbliższych zebrań piątkowych na Dzielnicach poświęcić zagadnieniom prasowym“.

Czang Kai Szek premierem Chin

PARYŻ PAP. — Agencja France Presse donosi, że po ustąpieniu dra Soonga stanowisko premiera rządu chińskiego objął generalissimus Czang Kai Szek.

Wybuch Etny
Lawa zalewa osiedla

RZYM PAP. Na północnych stokach Etny ludność wsi znowu została zaalarmowana. Ogłoszono stan wyjątkowy.

W piątek dnia 28 lutego miały miejsce wybuchy w 3 kraterach i lawa wielkim strumieniem spływa w dół. Jak spodziewają się, bieg strumienia lawy ze starego krateru może zostać obecnie przyśpieszony. Donoszą o wielkich szkodach.

Jeszcze w sprawie bezpartyjnych

Dwukrotnie już poruszałem w „Robotniku” sprawę bezpartyjnych obywateli. W numerze z 27 listopada ub. r., w artykule pt. „Źli i dobrzy” pisałem: „Ludzi można oceniać, nie patrząc w ich legitymacje partyjne. Przeciwnie, legitymacje partyjne nieraz mylą. A już w każdym razie dwaj ludzie, jednako dziś praktycznie pożyteczni i wartościowi dla państwa i społeczeństwa... — nie mogą być oceniani różnie w zależności od tego, jaką legitymację partyjną mają w kieszeni”. W numerze zaś z 11 lutego b. r., w artykule pt. „Odpowiedź na uczciwy anonim” podkreślałem, że „rola bezpartyjnych, uczciwie pracujących i uczciwie — choćby nawet czasem krytycznie — myślących obywateli musi wzrastać”.

Sprawa roli bezpartyjnych i stosunku do bezpartyjnych wymaga nie tylko rozsądnego i dogłębnego przedyskutowania w sferach „partyjnych”, ale także i przede wszystkim jasnego i bezwzględnie uczciwego stosunku w praktyce, na co dzień. My, którzy z partiami lewicy społecznej związani jesteśmy na śmierć i życie, którzy działamy w nich wiernie nieraz od dziesiątków lat — właśnie my z całą bezwzględnością musimy piętnować i tępić każdą rozbieżność terenową między naszymi w tej dziedzinie zasadami, a praktycznym ich wykonaniem; musimy tępić każde odstępstwo od naszego programowego przekonania, że przynależność do przodujących partii politycznych nie stwarza żadnego przywileju, lecz oznacza dobrowolne wzięcie na siebie dodatkowych obowiązków i ciężarów. Właśnie my, działacze PPS i PPR, musimy mieć świadomość, że uszanowanie bezpartyjności w uczciwym, pracowitym, ofiarnym i pożytecznym fachowcu - obywatelu jest zarazem demonstracją szacunku wobec niego, jako człowieka, wobec jego własnych dróg ewolucji ideowej, wobec jego charakteru, wobec jego słusznego obrzydzenia dla łatwizny i koniunkturalizmu niektórych ludzi. Jest więc najpewniejszą, choć może powolną drogą do pozyskania w nim najpierw szczerego sympatyka, a z czasem prawdopodobnie wiernego i prawdziwie oddanego członka naszego ruchu.

Trzeba o tym pisać i trzeba o tym mówić, bo nie zawsze niestety w tym zakresie dzieje się dobrze. Bywają w obu naszych partiach robotniczych „nadgorliwcy”, którzy myślą, że legitymacja partyjna wsadzona do kieszeni bezpartyjnego dotąd fachowca stworzy z niego automatycznie wiernego członka naszego ruchu. Boję, się, że częściej wpuścimy w takim wypadku do naszych szeregów karierowicza bez charakteru, który żadnej uczciwej — a więc z natury rzeczy powolnej i trudnej — ewolucji ideowej nie potrzebuje, żeby w każdych warunkach, za sanacji, za Niemców i wreszcie w Polsce Ludowej, starać się jak najwygodniej urządzić. Z całym naciskiem twierdzę, że w bardzo wielu wypadkach wypada nam znacznie większym zaufaniem darzyć uczciwego, bezpartyjnego fachowca, niż „nadgorliwego” i nieszczerego PPS-owca. Jestem przekonany, że z koniecznością analogicznego stosunku do ludzi spotykają się równie często nasi towarzysze z PPR.

Być PPS-owcem — czy PPR-owcem — to nie znaczy wcale hołdować ciasnemu partyjnictwu. Socjalizm — w tym szerokim znaczeniu — jest ideą uniwersalną, stawiającą sobie za cel urządzenie całokształtu życia narodowego. Dobre dla partii w tym sensie jest to, co jest dobre dla całości życia narodowego, ujętego w aspekcie uniwersalnej idei socjalistycznej. Pracować dla partii znaczy tyle, co pracować dla zwycięstwa programu partyjnego, a pracować dla zwycięstwa programu partyjnego znaczy z naszego punktu widzenia tyle, co pracować dla narodu i dla ludzkości.

O tym trzeba pamiętać, gdy w pracy dla dobra narodu spotykamy się z bezpartyjnymi. O tym trzeba pamiętać, gdy wciągamy bezpartyjnych do konstruktywnej pracy i gdy świadomie dążymy do rozszerzenia ich roli w tej pracy. Rozszerzając rolę bezpartyjnych w tej pracy, rozszerzamy równocześnie ludzką bazę procesu odbudowy i przebudowy. Tą drogą najlepiej i najsilniej wiążemy bezpartyjnych z naszą ideą, a więc w konsekwencji — z naszą partią.

JULIAN HOCHFELD



Warszawa, 2 marca.

Troska o „Wici"

We wczorajszym numerze „Robotnika" podaliśmy informację o posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", które odbyło się w dniu 23 lutego 1947 r. Z uznaniem przyjęliśmy do wiadomości tę część uchwał Zarządu Głównego, która mówi o KONKRETNYCH FORMACH WSPÓŁPRACY RUCHU WICIOWEGO Z OBOZEM DEMOKRATYCZNYM, z Rządem, z organizacjami młodzieży robotniczej. Musimy wszakże podkreślić, że każda deklaracja współpracy wymaga LUDZI, KTÓRZY BĘDĄ JĄ REALIZOWAĆ. Z informacyj otrzymanych w dniu dzisiejszym wypada nam jednak sądzić, że na tym samym posiedzeniu Zarządu Głównego „Wici" ową KONIECZNOŚĆ ZNALEZIENIA WŁAŚCIWYCH LUDZI DO WŁAŚCIWYCH SPRAW CAŁKOWICIE ZNEGLIŻOWANO, odrzucając nie tylko wszelkie propozycje Krajowego Komitetu Demokratyzacji „Wici" — co ostatecznie można by jeszcze jakoś wytłumaczyć — ALE TAKŻE WSZELKIE KOMPROMISOWE PROPOZYCJE TAK CZOŁOWYCH I NIE PODEJRZANYCH O ŻADNĄ STRONNICZOŚĆ „WICIOWCÓW", JAK IGNAR (I WICEPREZES „WICI"), GAŁAJ (II WICEPREZES „WICI"), GRAD (REDAKTOR NACZELNEGO ORGANU ZWIĄZKOWEGO „WICI"). W rezultacie Ignar, Gałaj i Grad, według otrzymanych przez nas informacyj, z Zarządu Głównego „Wici" MUSIELI USTĄPIĆ.

Sytuacja ta budzić musi największą naszą troskę. Trzymaliśmy się celowo z dala od wewnętrznych tarć w ruchu młodzieży ludowej. Uważaliśmy, że wszelka nasza, nawet prasowa, interwencja w te sprawy KŁÓCIŁABY SIĘ Z NASZĄ ZASADĄ PEŁNEGO POSZANOWANIA SAMORZĄDNOŚCI RUCHU LUDOWEGO. Ale „Wici" są w pewnym sensie zdobyczą i osiągnięciem CAŁEGO ruchu demokratycznego w Polsce. SĄ JEGO DUMĄ I JEGO NADZIEJĄ. I dlatego musimy z żalem stwierdzić, że w sytuacji, która się wytworzyła, zaczyna braknąć w Zarządzie Głównym „Wici" ludzi, którzy mogliby realizować słuszne skąd inąd deklaracje.

Ostrzegaliśmy i ostrzegamy dalej przed niezręczną i nietaktowną ingerencją w sprawy wewnętrzne samorządnego ruchu ludowego w Polsce. Ostrzegaliśmy i ostrzegamy każdy odcinek ruchu ludowego przed zalewem taniej, reakcyjnej demagogii, która w rezultacie MUSI DOPROWADZIĆ DO RÓWNI POCHYŁEJ, NA JAKIEJ ZNALAZŁA SIĘ PARTIA MIKOŁAJCZYKA. I dlatego właśnie sądzimy, iż wysiłki takich ludzi, jak Ignar, Gałaj i Grad nie powinny były iść na marne.

Wierzymy, iż na marne nie pójdą. Wierzymy że Zarząd Główny „Wici" otrząśnie się z wpływów reakcyjnego partyjnictwa, że będzie się kierował wyłącznie troską o ruch młodzieży ludowej. WIERZYMY ZATEM, ŻE SKŁAD OSOBOWY TEGO ZARZĄDU GŁÓWNEGO BĘDZIE MUSIAŁ W KONSEKWENCJI ULEC WŁAŚCIWYM ZMIANOM, JEŚLI ZA PIĘKNĄ DEKLARACJĄ Z DNIA 23 LUTEGO B.R. MAJĄ PÓJŚĆ — CZYNY.

Ustawa amnestyjna działa

Aparat sądowy realizuje amnestię

Z dniem 27 lutego rb. na terenie wszystkich więzień rozpoczęli urzędowanie prokuratorzy, którzy na podstawie akt, znajdujących się w więzieniach, bądź bezzwłocznie zarządzają zwolnienie, bądź też, po zastosowaniu amnestii odpowiednio redukują przypadającą do odcierpienia karę. Tyczy się to więźniów, osadzonych na podstawie wyroku.

W OKRĘGU WARSZAWSKIM

W okresie do 1 marca br. prokuratura warszawska z mocy art. 4 ustawy o amnestii umorzyła, spośród znajdujących się w toku dochodzenia, 60 spraw o występki przewidziane w dekrecie o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa i w innych dekretach i ustawach, zaś w 300 sprawach, skierowanych już uprzednio do sądów z aktem oskarżenia — zgłoszone zostały przez urząd prokuratorski, wnioski o umorzenie spraw, co dokonane już będzie przez sądy.

Dalsze prace nad realizacją amnestii znajdują się w pełnym biegu i sądzić należy, że w możliwie najkrótszym czasie postanowienia jej zostaną zrealizowane.

*

W dniu 1 marca br. Warszawski Sąd Rejonowy umorzył dalszych 30 spraw; w ten sposób w ciągu 3 dni ogółem w sądzie tym umorzonych zostało 130 spraw. Bezzwłocznie po decyzji, umarzającej sprawę, kierowany jest do więzienia nakaz zwolnienia aresztanta.

W WIĘZIENIU MOKOTOWSKIM

Reporter SAP-u podaje: „W dniu 1 bm. przed więzieniem mokotowskim przy ul. Rakowieckiej gromadziły się setki osób, oczekujących wyjścia na wolność pierwszych więźniów, korzystających z dobrodziejstwa ustawy o amnestii.

W godzinach rannych do więzienia mokotowskiego przybyła komisja prokuratorska Sądu Okręgowego.

Na czas trwania akcji zwalniania z więzień na zasadzie amnestii, w więzieniach urzędować będą delegaci opieki społecznej, którzy udzielą potrzebującym zwolnionym pomocy żywnościowej, w odzieży a nawet w pieniądzach. Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Aprowizacji i Handlu przeznaczyło na ten cel 5.000 ubrań męskich, liczne komplety bielizny i kurtki. Prócz tego przydzielono dla kobiet bieliznę płaszcze zimowe i 1.500 sukien.

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu przydzieliło dla amnestionowanych 18 ton artykułów żywnościowych.

KOMISJA AMNESTYJNA PRZY PRACY

W dniu 1 bm. rozpoczęła pracę komisja amnestyjna dla ujawniających się przy Woj. Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie.

Komisja urzęduje w gmachu U. B., przy ul. Sierakowskiego. W biurze przepustek znajduje się okienko, na którym widnieje napis: „Informacje dla ujawniających się".

W sąsiednich pokojach urzędują przedstawiciele Urzędu Zatrudnienia, PCK, PUR-u i Wydz. Opieki Społ. Urzędu Wojewódzkiego. Ujawniający się, którzy nie posiadają środków do życia, mogą otrzymać skierowanie do pracy, żywność na 5 dni, zapomogę do 1.000 zł oraz bezpłatny bilet do miejsca zamieszkania lub zatrudnienia.

Z akt pierwszego dnia pracy komisji wynika, że ujawniają się członkowie wszelkich organizacji podziemnych. Przeważnie pierwszego dnia ujawniali się członkowie komend poszczególnych oddziałów i zapowiadali przybycie podkomendnych.

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego otrzymuje meldunki z terenu, szczególnie z pow. makowskiego i ostrołęckiego o masowym ujawnianiu się uczestników organizacji podziemnych. W Ostrołęce przeważają członkowie NSZ i OP.

NA TERENIE KRAJU

Z dotychczasowych pierwszych relacji wynika, że akcja ujawniania się amnestionowanych rozwija się należycie. W Lublinie ujawniła się większa grupa członków organizacji podziemnej składając znaczniejszą ilość broni. Po wypełnieniu formalności grupa ujawniających się złożyła pisemne oświadczenie, w którym, m. in., czytamy: „Ojczyzna potrzebuje rąk do pracy dla swej odbudowy, dlatego też schodzimy z błędnej drogi i stajemy do pracy dla odbudowy kraju. Nie chcemy nic więcej mieć wspólnego z nielegalnymi organizacjami. Niechaj widomym znakiem naszej woli i ostatecznej decyzji będzie przekazanie posiadanej przez nas broni władzom bezpieczeństwa".

Miasto Trynidad pod wodą

Samoloty zrzucają pasy ratunkowe

MONTREAL (PAP). 1200 dzieci wraz z rodzicami znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie w mieście Trynidad (Boliwia), położonym nad brzegiem rzeki Mamore, która wystąpiła z brzegów wskutek powodzi. Rząd boliwijski wysłał na wszystkie strony lądu amerykańskiego wezwanie o pomoc, zapowiadając zniknięcie całego miasta wraz z jego mieszkańcami, jeśli pomoc nie nadejdzie natychmiast.

Samoloty z Argentyny, Chile, Panamy i St. Zjednoczonych udały się na miejsce katastrofy. Burmistrz miasta Trynidad domaga się przysłania samolotów amfibijnych. Argentyna przysłała 6 takich samolotów z lekarzami, żywnością i odzieżą.

Jeden z amerykańskich samolotów wojskowych wystartował, aby zrzucić zagrożonej ludności w Trynidad 550 pasów i kół ratunkowych. Rząd boliwijski określa sytuację jako katastrofę narodową.

Trynidad jest miastem liczącym 8 tysięcy mieszkańców. Leży ono u zbiegu 2 rzek.

Mieszkańcy Trynidadu ratują się od wezbranej fali na dachach domów, drzewach itd.

Ceremonia na cześć nowego prezydenta Boliwii, która miała odbyć się w bież. miesiącu, zostanie odwołana i pieniądze, przeznaczone na to święto, przekazane będą na pomoc dla powodzian.

Islandia nie będzie

49-ym Stanem Ameryki

WASZYNGTON PAP. Departament Stanu USA, zgodnie z oświadczeniem swego rzecznika na konferencji prasowej w piątek, zapewnił Islandię, że St. Zjednoczone nie mają zamiaru dokonać aneksji tego kraju. W związku z oświadczeniem przedstawiciela republikanów w Kalifornii Gerharta, który wyraził pogląd, że Islandia powinna stać się 49 stanem USA, poseł islandzki w St. Zjednoczonych przybył do Departamentu Stanu, aby zapytać, czy uwaga Gerharta jest wyrazem polityki St. Zjednoczonych. Departament Stanu stwierdził, iż poglądy Gerharta nie są odzwierciadleniem polityki USA.

Bevin chce przedłużyć sojusz z ZSRR

z dwudziestu na pięćdziesiąt lat

LONDYN (SAP). Korespondent „United Press" rozważa sytuację polityczną powstałą po ogłoszeniu, że W. Brytania i Francja osiągnęły porozumienie w sprawie zawarcia sojuszu.

Sojusz zostanie podpisany w zniszczonej przez wojnę Dunkierce w przyszłym tygodniu. Zobowiązuje on Wielką Brytanię i Francję do wspólnej, uzgodnionej akcji na wypadek niebezpieczeństwa niemieckiej agresji.

Po podpisaniu sojuszu z Francją, min. Bevin uda się do Moskwy, gdzie ma być również dokonana rewizja dotychczasowego układu pomiędzy W. Brytanią i Związkiem Radzieckim. Fakt, że dotychczasowy układ nie zobowiązuje do wspólnej akcji w wypadku niebezpieczeństwa odrodzenia się hitleryzmu ma być główną obiekcją generalissimusa Stalina co do układu Związku Radzieckiego z W. Brytanią.

Bevin i Bidault żywią nadzieję, że anglo-francuski sojusz stanie się podstawą porozumienia co do 40-letniej demilitaryzacji i rozbrojenia Niemiec, proponowanego w swoim czasie przez Byrnes'a. Związek Radziecki dotychczas sprzeciwiał się temu projektowi, chociaż aprobował sojusze z W. Brytanią i Francją, które w zasadzie mają ten sam cel.

W brytyjskich kołach rządowych ujawnia się zadowolenie z powodu klauzuli o 50-letnim okresie trwania sojuszu anglo-francuskiego. Bevin zaproponował rządowi radzieckiemu, ażeby sojusz między ZSRR i W. Brytanią został przedłużony z 20 na 50 lat.

Dyskusja o zachodnich strefach w Niemczech

Marsz. Douglas broni układu brytyjsko-amerykańskiego

BERLIN (PAP). Marszałek lotnictwa sir Douglas, w odpowiedzi na zarzuty marsz. Sokołowskiego oświadczył, że W. Brytania i St. Zjednoczone nie zmierzają do zjednoczenia swych stref okupacyjnych w Niemczech pod względem politycznym. Zw. Radziecki w każdej chwili może przyłączyć się do tego porozumienia. Przystąpienie to zagwarantowałoby słuszny i sprawiedliwy rozdział produkcji i surowców, których domagał się marsz. Sokołowski w swej krytyce układu brytyjsko-amerykańskiego.

Marsz. Douglas zaprzeczył, jakoby przedsiębiorstwa przemysłowe w strefie brytyjskiej były przekazywane firmom brytyjskim i monopolom. W odpowiedzi na zarzut marsz. Sokołowskiego, że handel ze stref zachodnich w Niemczech kieruje się na zachód, marsz. Douglas wysunął argument, iż potrzebne są dolary na zapłacenie dostaw zboża, które musi być sprowadzone z Ameryki.

Minister Skrzeszewski wraca do Polski

Minister oświaty—Skrzeszewski wyjechał w dniu wczorajszym z Paryża i przybędzie do Warszawy w poniedziałek.

Proces zabójców Matteottiego

RZYM (PAP). — Na procesie zabójców Matteottiego prokurator zażądał kary 30 lat więzienia dla oskarżonych: Duminiego, Poveromo, Giuseppe Viola i Malacria. Wszyscy oskarżeni brali udział w zabójstwie Matteottiego w czerwcu 1924 r.

Amerykanie i Francuzi

świadkami w procesie Hoessa

W procesie b. komendanta Oświęcimia Rudolfa Hoessa złożyło zeznania około 800 świadków. Świadkowie ci rekrutują się z b. więźniów „Obozu śmierci".

Liczni przedstawiciele państw obcych zapowiedzieli swój przyjazd do Warszawy. Z Nowego Jorku oczekiwana jest 10-cio osobowa delegacja. Z Francji przybędzie 15 osób — b. więźniów politycznych Oświęcimia z wiceministrem Teitgen'em na czele, będą oni świadkami w procesie.

Wśród ławników zasiądzie 2 b. więźniów politycznych Oświęcimia: literat Marian Kubicki oraz Krzysztof Radziwiłł.

Polski Związek b. Więźniów Politycznych będzie miał własny stół na sali rozpraw oraz 200 stałych kart wstępu.

Równocześnie z przygotowaniami do procesu, rozpoczęto budowę „Międzynarodowego Muzeum Oświęcimskiego", którego otwarcie nastąpi 14 czerwca.

Nowy projekt Ustawy

o Polskim Korpusie Przysposobienia

LONDYN (PAP). Jak wiadomo, brytyjski minister spraw wewnętrznych, Chuter Ede, zmuszony był wycofać wniosek zgłoszony w Izbie Gmin w sprawie P. K. P. R. (Polski Korpus Przysposobienia). Minister Ede zapowiedział wniesienie nowego projektu w zmodyfikowanej formie. 27 lutego ogłoszono tekst nowego projektu brytyjskiego w sprawie P. K. P. R. Projekt ten mało różni się od wycofanego wniosku. Zawiera on postanowienia, że oddziały polskie znajdować się będą pod dowództwem oficera brytyjskiego. Dowódca ten będzie miał tytuł administratora oddziałów polskich pod dowództwem brytyjskim.

Projekt przewiduje, że w sprawach dyscyplinarnych i administracyjnych stosować się będzie ustawodawstwo polskie, które obowiązywało dnia 1 stycznia 1945 r. Brytyjski dowódca otrzymać ma prawo przelania swej władzy na inną osobę.

RZĄD POLSKI PROTESTUJE

LONDYN (PAP). Charge d'affaires ambasady polskiej w Londynie wystosował notę do min. Bevina. Nota zawiera protest przeciwko projektowi ustawy o P. K. P. R. Podkreślono w niej, że jurysdykcja brytyjska nad oddziałami polskimi, które dotąd nie wstąpiły do P. K. P. R. oraz inne postanowienia projektu ustawy o P. K. P. R., stanowią niewątpliwe naruszenie suwerenności polskiej. Rząd polski zastrzegł sobie prawo podjęcia odpowiedniej akcji w przyszłości i zwraca uwagę rządu brytyjskiego na poważne nieporozumienia, jakie mogłyby wyniknąć z treści ustawy o P. K. P. R. w jej obecnym brzmieniu.

Plan posiedzeń komisji poselskich

We wtorek, dnia 4 marca 1947 r.

1. Komisja Administracji i Bezpieczeństwa — o godz. 10.
2. Komisja Komunikacyjna — o godz. 11.
3. Komisja Kultury i Sztuki — o godz. 12.
4. Komisja Skarbowo-Budżetowa — o godz. 13.

We środę, dnia 5 marca 1947 r.

1. Komisja Morska i Handlu Zagranicznego — o godz. 10.
2. Komisja Odbudowy — o godz. 11.
3. Komisja Oświatowa — o godz. 12.
4. Komisja Pracy i Opieki Społecznej — o godz. 13.

W czwartek, dnia 6 marca 1947 r.

1. Komisja Organizacyjno - Samorządowa — o godz. 10.
2. Komisja Propagandowa — o godz. 11.
3. Komisja Przemysłowa — o g. 12.
4. Komisja Rolna — o godz. 13.
5. Komisja Ziem Odzyskanych i Repatriacji — o godz. 14.

W piątek, dnia 7 marca 1947 r.

1. Komisja Spółdzielczości, Aprowizacji i Handlu — o godz. 10.
2. Komisja Spraw Zagranicznych — o godz. 11.
3. Komisja Wojskowa — o godz. 12.
4. Komisja Wyznaniowa i Narodowościowa — o godz. 13.
5. Komisja Zdrowia — o godz. 14.

Rada Naczelna Odbudowy Stolicy obraduje

W sobotę, dnia 1 marca 1947 r. odbyło się w Belwederze pod przewodnictwem Prezydenta R. P., Ob. Bolesława Bieruta posiedzenie rozszerzonego Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej Odbudowy Stolicy.

Kto będzie prezydentem USA?

Truman jest mniej popularny od każdego kontrkandydata

NOWY JORK (Obsł. wł.). Przeprowadzona ostatnio w całych Stanach Zjednoczonych ankieta na temat popularności ewentualnych kandydatów na prezydenta w r. 1948 wykazała, że w wypadku wyboru między prezydentem Trumanem a senatorem Vandenbergiem za obecnym prezydentem opowiedziało się 27 proc. przyszłych wyborców, za Vandenbergiem zaś 42 proc. W razie wyboru między prezydentem Trumanem a gubernatorem Stanu Nowy Jork Dewoy'em, Truman otrzymał 28 proc. głosów, Dewey zaś 50 proc.

W wypadku wyboru między Trumanem, a gubernatorem stanu Minnesotta Sassenem za prezydentem Trumanem wypowiedziało się 24 proc. głosów, za Sassenem zaś 40 proc. W wyborze między Trumanem, a senatorem Taftem prezydent otrzymał 30 proc. głosów, senator Taft zaś 35 proc. W razie wyboru między prezydentem Trumanem a senatorem Brickerem okazało się, że 27 proc. głosów oddano za prezydentem Trumanem, za Brickerem zaś 39 proc.

Wyniki ankiety nie są decydujące wobec tego, iż dzieli nas jeszcze półtora roku od terminu wyborów.

Zatory na rzekach i zaspy na szosach

Ruszają lody i taje śnieg

Sytuacja powodziowa według meldunków, jakie napłynęły w ciągu dzisiejszej nocy, nie uległa zmianie.

Na Sanie z obu stron Przemyśla nadal utrzymuje się zator długości 30 km. i grubości 3—4 mtr. Wskutek znacznego ocieplenia nastąpiło tajanie śniegu i lodów. W razie ruszenia zatoru, sytuacja mostów w Przemyślu będzie ciężka.

Na Wiśle, gdzie fala powodziowa z Sanu przechodzi przez Puławy, wczoraj wieczorem przybór wody wynosił 80 cm. Mimo to stan jest na razie nie groźny.

Odwilż, która od dwóch dni panuje na Dolnym Śląsku, zastała te tereny całkowicie przygotowane do walki z krą i powodzią. Na wszystkich rzekach mosty, zarówno kołowe, jak i kolejowe zostały zabezpieczone i objęte opieką patroli saperskich. W szybkim tempie usunięto z koryt najgroźniejsze wraki zniszczonych mostów. Na szeregu odcinków Odry przystąpiły wojska saperskie do rozsadzania pokrywy lodowej. We Wrocławiu poprzecinano w pokrywie lodowej na Odrze kanały, celem ułatwienia spływu kry. Oficerska Szkoła Saperów we Wrocławiu objęła straż nad mostami.

Wielkie zamiecie śnieżne, paraliżujące komunikację w kraju, spowodowały jeszcze do wczoraj znaczne opóźnienia pociągów.

Dużego wysiłku wymaga przywrócenie normalnej komunikacji kołowej na niektórych drogach w okręgu krakowskim, kieleckim, łódzkim i warszawskim.

W okręgu warszawskim komunikacja została już prawie całkowicie przywrócona. Istniejące jeszcze zaspy na trakcie krakowskim i lubelskim, zostaną również w dniu dzisiejszym uprzątnięte, o ile tylko nie powtórzą się znowu zamiecie śnieżne.

Bidault poruszy w Moskwie sprawę Hiszpanii

PARYŻ (PAP). Rzecznik francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że min. Bidault przedstawi sprawę gen. Franco na porządku dziennym konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie. Rząd francuski uważa sprawę hiszpańską za problem międzynarodowy i będzie popierał rząd republikański, celem doprowadzenia do szybszego upadku gen. Franco.

Truman jedzie do Meksyku

WASZYNGTON (PAP). — Prezydent Truman wyjedzie w niedzielę do Meksyku. W poniedziałek podczas obiadu, wydanego na jego cześć przez prezydenta Meksyku Miguela Aleman'a prezydent Truman wygłosi przemówienie.

PRZEGLĄD PRASY

ZIMNO I CIEMNO W LONDYNIE

W londyńskim piśmie „Reynolds News", dzienniku angielskich spółdzielców, znajdujemy następującą notatkę, dotyczącą warunków mieszkaniowych w niektórych domach:

„Mieszkańcy Londynu marzną w swoich starodawnych domach, gdzie jest ciemno. Siedzą oni w jednym pokoju, ponieważ nie mają dość węgla, aby palić we wszystkich kominach.

W niektórych wypadkach skarżą się również mieszkańcy nowych domków fińskich. Jeden z nich oświadczył reporterowi „Reynolds News":

„Czekamy ciągle jeszcze na węgiel. Nawet, gdy zdobędziemy trochę węgla, aby napalić w piecu, w mieszkaniu jest taka wilgoć, że cieknie po ścianach".

DZIECI STERRORYZOWAŁY RZĄD

„Kuźnica" drukuje następującą notę:

„Dziwnie się przełamuje obraz Polski w oczach obcokrajowca. Jeden z warszawskich korespondentów pism amerykańskich napisał obiektywny i życzliwy reportaż o opiece nad sierotami w Polsce. W pracy tej jednak znajdujemy taki groźny zaiste ustęp:

„Dzieci polskie — wykazały podczas wojny wielkie bohaterstwo, a po zakończeniu działań, nie chciały zwrócić broni. W takiej sytuacji rząd osadził te dzieci na Śląsku, pozwoliwszy im zatrzymać broń bez amunicji. Dzieci te z czasem wypracowały swą własną dyscyplinę".

„Kuźnica" dodaje:

Zaniepokojeni pytamy ministra polskiego, co stało się z tą bronią? Czyżby cały Dolny Śląsk zaludniony był dziećmi uzbrojonymi po zęby? Czy wojewodą Dolno - Śląskim został Mark Twain?

Nowa treść społeczna warunkuje

rolę ludowego parlamentaryzmu polskiego

Sprawozdawca parlamentarny Socjalistycznej Agencji Prasowej, tow. Jerzy Rawicz, przeprowadził z przewodniczącym Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, tow. Hochfeldem, następującą rozmowę na temat zagadnień, związanych z minioną sesją nadzwyczajną Sejmu Ustawodawczego:

— Zwracam się do Was, jako do przewodniczącego ZPPS, z prośbą, ażebyście nakreślili zasadnicze zagadnienia, związane z minioną sesją parlamentu polskiego. Wydaje mi się słuszne rozpocząć naszą rozmowę od Waszego sformułowania, na czym polega siła naszego Sejmu, w porównaniu z polskim sejmem okresu międzywojennego.

— Sądzę, że np. siła parlamentu brytyjskiego i jego trwałość polegają na tym, że jest on oparty o określoną i silną większość, a rząd jest wyrazem pewnej ideowej koncepcji większości parlamentarnej. Były wprawdzie wypadki, kiedy rząd labourzystów był słaby, oparty o znikomą większość parlamentarną, ale właśnie w tych okresach dał się w Anglii zauważyć wzrost sił reakcji i nawet faszyzmu i obniżenie poziomu parlamentaryzmu.

Przykładem parlamentu słabego, nie opartego o silną większość zwolenników określonej koncepcji, był przedwojenny parlament francuski. Dlatego właśnie we Francji były tak krótkotrwałe rządy, dlatego parlamentaryzm francuski przeżywał kryzys.

Polski parlament przedwojenny wzorowany był na typie francuskiego parlamentu mieszczańskiej demokracji. Oczywiście mówię tutaj o parlamencie lat 1919 — 1926, bo to, co było później, trudno nazwać parlamentem. Ten typ parlamentu był w Polsce spóźniony i dlatego nie mógł dać dobrych rezultatów; doprowadził do maja 1926, później do Brześcia, Berezy, a w dalszej konsekwencji do klęski wrześniowej — podobnie jak francuski parlamentaryzm doprowadził do Monachium, klęski 1940 roku i późniejszego kolaboracjonizmu.

— Jakie zmiany zaszły w polskim systemie parlamentarnym?

— Podstawą dzisiejszego Sejmu jest jednolity front partii robotniczych, trzon bloku demokratycznego. To stwarza silną i trwałą większość rządową.

— Zgoda. Rozumiem, że tak jest, ale dla ludzi przywykłych do pewnych kategorii myślenia, do systemu wielopartyjnego, parlamentaryzm polega właśnie na szerokim wachlarzu politycznym klubów sejmowych. Dla tych ludzi takie twierdzenie może brzmieć jak paradoks.

— Zdaję sobie z tego sprawę, ale jest to paradoks tylko pozorny. Ażeby parlamentaryzm pogłębić, ażeby stworzyć dlań odpowiedni klimat, trzeba przede wszystkim stworzyć do tego odpowiednie warunki, trzeba stworzyć przesłanki dla określonej **społecznie** formy parlamentaryzmu.

W Polsce ten klimat mogły stworzyć jedynie wielkie reformy, które zostały przeprowadzone. Przeprowadzenie tych reform w Polsce uzależnione było właśnie od **jednolitego frontu klasy robotniczej** i od scementowania całego obozu demokracji, a utrwalenie tych zdobyczy społecznych uzależnione jest od dalszych losów współpracy partii robotniczych.

Właśnie **określona treść społeczna,** zawarta w tych historycznych przemianach **warunkuje wolności obywatelskie. Na tym gruncie dopiero może rodzić się zdrowy parlamentaryzm.**

Sumując: dla powstania ustroju sprawiedliwości społecznej konieczne są przemiany materialno - społeczne. Na tej bazie **można** teraz budować wolność. Z naszego stanowiska — **trzeba** ją budować. I tutaj tkwi właśnie wielka rola ludowego parlamentu, jako budowniczego sprawiedliwości i wolności.

Obecny Sejm Ustawodawczy ma wielkie zadanie przed sobą: działać tak, aby być wyrazicielem woli obywateli. Mając **podstawę** do tworzenia sprawiedliwości, tworzyć ją **w praktyce.**

— Czy sądzicie, Towarzyszu Pośle, że Sejm Ustawodawczy tym zadaniom sprosta?

— Jeden z moich przyjaciół, poseł z PPR, gdy nas irytowały różne niedociągnięcia formalne podczas minionej sesji nadzwyczajnej Sejmu Ustawodawczego — nazwał je „dziecięcą sztywnością". Słusznie. Bo skądże mogłoby być inaczej? Od 1926 roku parlamentu w Polsce właściwie nie było. Posłowie w 90 proc. — to młodzi ludzie, niedoświadczeni parlamentarzyści. Stąd może i ta „dziecięca sztywność".

A jednak ci młodzi parlamentarzyści wyszli niewątpliwie zwycięsko z pierwszej batalii. W ciągu sesji nadzwyczajnej odbyło się 7 plenarnych posiedzeń Sejmu i wiele posiedzeń komisji. Utarły się dobre zwyczaje. **Akcja o prestiż Sejmu została przeprowadzona z powodzeniem.**

— Czy w tej akcji nie były przeszkodą niektóre wystąpienia opozycji, zmierzające do obniżenia powagi parlamentu?

— W odpowiedzi na to pytanie wrócę do moich tez na początku naszej rozmowy. Twierdzę, że parlament może dobrze funkcjonować tylko wewnątrz jednego reżymu. Podobnie i nasz. Tam, gdzie PSL występuje na gruncie współpracy z t. zw. nową rzeczywistością — współpraca z posłami tego stronnictwa jest możliwa. Gdy PSL chce działać — wbrew deklaracjom — na tę rzeczywistość rozsadzająco, o współpracy oczywiście nie ma mowy. Nasz parlament jest parlamentem określonej koncepcji i w tym tkwi jego siła.

— Swoje twierdzenia o sile obecnego parlamentu opieracie poza momentami wyłuszczonymi, t. j. poza jego zwartym ideowo charakterem w oparciu o jednolity front i blok demokratyczny — również na doświadczeniach minionej sesji. Jakie momenty zasługują tu, zdaniem Waszym, na specjalne podkreślenie?

— Wielkim osiągnięciem naszego parlamentu jest fakt jego harmonijnej współpracy z Rządem **na zasadach wzajemnego poszanowania.** Zarówno pierwsza deklaracja premiera, jak i jego następne oświadczenie w dyskusji nad ustawą w sprawie udzielania pełnomocnictw Rządowi nie są przypadkowe, lecz wynikają właśnie ze wspólnego programu i wspólnych celów Sejmu i Rządu.

Dalej: sam zasięg prac pierwszej sesji, od wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej poprzez „małą konstytucję", ustawę o amnestii, apel do Polaków za granicą i deklarację praw i swobód obywatelskich — aż do ustawy o pełnomocnictwach dla Rządu. Właściwe wykonanie tych prac świadczy o zdolności obecnego Sejmu do sprostania zadaniom. Świadczą o tym nie tylko posiedzenia plenarne, ale także rzeczowa, uparta „pracowita praca" komisji. Komisje konstytucyjna i amnestyjna rozpracowywały bardzo sumiennie i wygładzały zarówno pod względem formalnym, jak i merytorycznym, projekty ustaw, wprowadzając szereg bardzo istotnych poprawek. Ta atmosfera prac komisyjnych wciągnęła nawet niektórych przedstawicieli opozycji. Tak np. poseł Kiernik, który brał bardzo żywy i w zasadzie pozytywny udział w pracach komisii konstytucyjnej, nie mógł oczywiście potem na plenum głosować przeciwko ustawie, nad którą sam pracował. W czasie głosowania nad ustawą nie widzieliśmy na sali sejmowej ani posła Kiernika, ani posła Wycecha.

Za bardzo istotne osiągnięcia obecnego Sejmu uważam także fakt wprowadzenia dobrych obyczajów parlamentarnych.

— Pisaliście bodajże o tym w artykule „Gesty i sprawy" w „Robotniku": „Dopełnienie formalności tworzy obyczaj, regulamin sporu politycznego, tak różny od „regulaminu" walki band i walki z bandami... Gest wobec PSL i gest PSL wnoszą odprężenie, tak konieczne, skoro PSL zasiada w Sejmie i skoro Sejm nasz ma być terenem rozważnej wymiany poglądów, a nie miejscem wiecowych awantur... Obyczaj, działający na długiej fali, ma dla życia narodu nie mniejsze znaczenie, niż rewolucyjna reforma..." **Te momenty mieliście na myśli, mówiąc o „dobrych obyczajach parlamentarnych"?**

— Tak jest.

— Przejdźmy teraz do innego zagadnienia. Czy Sejm Ustawodawczy stanowi ewolucję polskiego parlamentaryzmu w stosunku do Krajowej Rady Narodowej?

— Niewątpliwie. Wynika to już z samego faktu, że KRN powstała w warunkach konspiracyjnych. Fakt ten zaciążył również na jej dalszych pracach. KRN była instrumentem walki, i to zarówno walki w konspiracji przeciw okupantowi, jak i pierwszego okresu walki o ludowy charakter Odrodzonej Polski. W tym sensie KRN ma ogromne zasługi wobec kraju.

Do okresu stabilizacji, w jaki wkroczyliśmy, formy KRN już się nie nadają. Niemniej jednak czerpiemy z doświadczeń KRN. Np. komisje KRN utorowały drogę pracom dzisiejszych komisji Sejmu Ustawodawczego.

— Ostatnie zagadnienie, które chciałbym poruszyć w dzisiejszej naszej rozmowie, to określenie roli Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów w obecnym Sejmie.

— Jeżeli Sejm Ustawodawczy mógł odegrać tę rolę, o której mówiliśmy, to w dużej mierze dzięki temu, że PPS występuje w nim w takiej, a nie w innej roli; że PPS stoi na gruncie nie tylko formalnej, ale i zasadniczej współpracy z PPR, a w szerszym zakresie — z całym blokiem demokratycznym. ZPPS kładzie w pracach sejmowych bardzo silny nacisk na zagadnienie powagi obrad. Słusznie zauważył przedstawiciel pewnego mocarstwa, który w czasie pierwszej sesji stale zasiadał w loży dyplomatycznej, w związku z zachowaniem się niektórych zbyt krewkich posłów: „Zapominają oni, że Sejm — to nie jest wiec".

Uwaga ta nie dotyczy ZPPS. Posłowie socjalistyczni zachowują w Sejmie powagę, choć potrafią, kiedy zachodzi tego potrzeba, podkreślić z należytą siłą ostrość tego czy innego zagadnienia. ZPPS nie demonstruje w Sejmie, lecz pracuje. Posłowie z PPS rozumieją bardzo dobrze, że praca Sejmu opiera się przede wszystkim na współpracy między poszczególnymi klubami poselskimi. Pragnęlibyśmy, ażeby wszyscy w Sejmie ten fakt zrozumieli.

NA MARGINESIE

Grypa

Tegoroczna epidemia grypy przybrała wyjątkowe rozmiary. Ktoś obliczył, że w Warszawie choruje około 100 tys. osób czyli do 18 proc. ludności miasta. Istotnie nie ma dosłownie domu, w którym nie chorowanoby na tę tzw. grypę.

Powodów epidemii łatwo się doszukać. Pięć lat wojny, złego odżywiania i nerwowego wyczerpania nie mogło nie pozostawić śladów na mieszkańcach Warszawy, nie mogło nie wpłynąć na osłabienie organizmów, które dziś padają ofiarą zarazków złośliwej choroby.

Ciężka jest obecna zima. W tramwaju większość pasażerów trapi uparty kaszel. W wielu urzędach panuje dokuczliwy chłód, pracownicy siedzą w paltach, z rezygnacją, rozcierając zgrabiałe dłonie. Różnie też bywa w mieszkaniach, zwłaszcza w tych, które mieszczą się w domach pozbawionych dachu, niedostatecznie chronionych przed wilgocią, o na poły rozwalonych klatkach schodowych. A lokali takich mamy niestety dotąd sporo.

Idąc ulicą, obserwuję odzież przechodniów. Przeważają cienkie, wiatrem podszyte paletka, niedostatecznie chroniące przed zimnem damskie czy męskie pantofle, do tego nie zawsze całe. Jakże mało przechodniów może się pochlubić solidnym przyodziewkiem, uczciwym, chroniącym od mrozu futrem, lub dobrze wywatowanym płaszczem, mocnym obuwiem, czy kapcami!

Wloką się za nami uparcie skutki wojny i zapewne będziemy je jeszcze długo boleśnie doświadczali na własnej, niestety niezbyt odpornej, skórze.

Pewnie, że beztroski i nie tracący humoru jest mieszkaniec stolicy. Ze nie żałował nóg, pieniędzy, ani fatygi, aby poszaleć beztrosko w minionym karnawale. Że lubi weselić się, że nie grzeszy zbytnią przezornością i umiarkowaniem. Ale te cechy warszawskiej ulicy, które może pozwoliły nam przebrnąć psychicznie zwycięsko przez lata niewoli, nie mogą zakrywać przed naszymi oczami prawdziwego obrazu: fizycznego osłabienia organizmów, zmęczenia minioną wojną, złego stanu zdrowia, zarówno dorosłych, jak dzieci i młodzieży.

Tegoroczna epidemia grypy w rozmiarach od dawna nie spotykanych, jest jeszcze jednym argumentem, przemawiającym za maksymalnym wykorzystaniem nadchodzącego sezonu budowlanego, za zlikwidowaniem wilgotnych, nie nadających się do użytku nor, w których mieści się dotąd część ludności Warszawy, za roztoczeniem czujnej opieki nad zdrowotnością Warszawiaków, no i wreszcie za realizacją planów gospodarczych, mających na celu wydźwignięcie nas z powojennej biedy.

Niech nas nie łudzą pozory, niech nas nie łudzą oazy całkiem „przedwojennego" dobrobytu. Bo większość, olbrzymia większość mieszkańców Warszawy ciężko przechodzi nie kończące się dotąd zimowe dni, z niecierpliwością oczekując pierwszych oznak wiosny.

ALFA

Klęska głodu w Rumunii

Wywiad z ambasadorem rumuńskim J. Raiciu

W związku z katastrofalnym kryzysem żywnościowym w Rumunii, zwróciliśmy się do ambasadora rumuńskiego w Warszawie, p. Jona Raiciu, z prośbą o udzielenie nam bliższych informacji w tej sprawie. Ambasador Raiciu chętnie czyni zadość naszemu życzeniu.

— Jak przedstawia się w chwili obecnej kryzys żywnościowy w Rumunii? — pytamy.

— Sytuacja, jaka wytworzyła się w Rumunii, nie ma precedensu w naszej historii. Pojęcie „kryzys żywnościowy" nie oddaje grozy położenia, w jakim znajdują się niektóre nasze okolice, jedynie słowo „głód" może wyrazić rzeczywistość.

— Jakie są przyczyny kryzysu?

— Nieszczęśliwy zbieg okoliczności, którego niepodobna było przewidzieć: spustoszenie wojenne oraz susza r. 1945 i 1946. Wieśniak rumuński, stosując się do odwiecznej tradycji, przy zbiorach robi zapasy na rok przyszły. Susza nie jest zjawiskiem nowym dla Rumunii. W ostatnich 50 latach mieliśmy lata suszy, którym oparliśmy się dość łatwo, mając zapasy z lat poprzednich, a ponadto możliwości importowania zboża, np. z Ameryki Południowej.

Ze względu na wojnę, zapasy z r. 1944 były szczupłe. W r. 1945, roku nieurodzaju, nie zrobiliśmy żadnych zapasów, toteż susza r. 1946 zaskoczyła nas i stworzyła nad wyraz krytyczną sytuację żywnościową.

Głód jest widoczny w całym kraju. Cała żywność została rygorystycznie zracjonowana. Od roku norma chleba na karty żywnościowe wynosi 250 gr. dziennie na osobę. W niektórych miastach, nawet w stolicy, racja ta wydzielana jest tylko 2 do 3 razy tygodniowo.

— Które okolice są najbardziej dotknięte suszą?

— Okolice doliny Dunaju. Niektóre miasteczka świecą tam pustkami; mieszkańcy ich, zabiwszy bydło lub sprzedawszy je za grosze, zabrali dzieci i udali się do okolic mniej dotkniętych głodem. Latem 1946 r. susza doszła do takich rozmiarów, że wyschły studnie a ludzie i zwierzęta cierpiały nie tylko od głodu, ale i od pragnienia.

— Jakie środki przedsięwziął rząd, by zaradzić złu?

— Jest to dla rządu Grozy problem nr 1. Żywność rozdzielono równomiernie w całym kraju. Zabroniono konsumpcji artykułów luksusowych. Świnie zostały zakłute (pozostawiono jedynie mały odsetek dla reprodukcji) i zakonserwowano je. Rząd przedsięwziął również akcję mającą na celu przewiezienie dzieci do okolic mniej dotkniętych klęską głodu.

— Czy Rumunia nie otrzymuje pomocy UNRRA?

— Nie. Gdy okazało się, że Rumunia nie jest w stanie wykonać swych traktatowych zobowiązań w stosunku do ZSRR, Związek Radziecki pragnąc pomóc Rumunii, nie tylko, że zrezygnował z należnych mu dostaw za lata 1945 i 1946, ale jeszcze ofiarował Rumunii 30 tysięcy wagonów zboża. Pośpieszył nam również z pomocą Czerwony Krzyż amerykański, angielski i szwedzki. Szczególnie wzruszająca, a zarazem skuteczna, była pomoc udzielona nam przez Bułgarię. Jugosławia nadesłała nam 2.000 wagonów kukurydzy.

— Jakie jest wyjście z tego impasu?

— Mamy przed sobą dwa zagadnienia: wytrwanie do nowych zbiorów oraz pracę nad ich przygotowaniem. Wiosna się zbliża, mamy nadzieję przetrwać z pomocą naszych przyjaciół. Potrzebne są nam trzy rzeczy: ziarno, narzędzia rolnicze oraz ręce robocze. Rząd czyni iście nadludzkie wysiłki, by z kraju i zagranicy ściągnąć ziarno siewne do połowy marca, gdy rozpoczyna się orka. Zrezygnowano z planu — zasieje się to, co będzie do dyspozycji.

Wywiad przeprowadziła

Dr J. M.

Rada Polonii Amerykańskiej

zasłużyła na wdzięczność rodaków z kraju

O pomocy, jaką okazuje nam Rada Polonii Amerykańskiej, pisaliśmy już niejednokrotnie, a codziennie niemal nadchodzą komunikaty o takim czy innym nowym darze ofiarowanym Polsce przez tę potężną organizację.

Dotychczasowa pomoc Rady Polonii Amerykańskiej dla Polski wyraża się olbrzymią cyfrą pięciu i pół miliarda złotych. Przysyłane dary przydziela się natychmiast miejscowym instytucjom charytatywnym i opiekuńczym, które z kolei rozdzielają je wśród swoich podopiecznych. Taki system pozwolił Radzie ograniczyć swój administracyjny aparat w Polsce do pięciu zaledwie osób i sprowadzić tym samym koszta administracyjne do minimum.

Do najważniejszych darów Polonii Amerykańskiej należy w pierwszym rzędzie odzież i żywność, a następnie medykamenty, pomoce szkolne, książki. Dary te przyczyniają się w znacznym stopniu do odbudowy kraju, do ratowania zagrożonego zdrowia setek tysięcy dzieci i młodzieży, do biologicznej i kulturalnej odbudowy narodu.

Prof. Osiński, sekretarz generalny Rady i szef misji w Polsce jest dzisiaj u nas postacią niezwykle popularną. Za tą nieliczną delegacją stoją miliony naszych braci i sióstr zza oceanu. Dla nich pomoc okazana Polsce, pomoc umożliwiona przez liczne zbiórki i kwesty przeprowadzane przez Radę zarówno wśród amerykańskich Polaków, jak i wśród rdzennych Amerykanów jest nie tylko akcją charytatywną. Jest zarazem wielką manifestacją uczuć patriotycznych, przywiązania i, pomimo lat, nienadwątlonej łączności z macierzą.

Rada Polonii Amerykańskiej uznała, że wobec zakończenia działalności UNRRY, pomoc dla Polski musi być wzmożona. Wyrazem tej decyzji jest wielka zbiórka pieniężna w Stanach Zjednoczonych, która przynieść powinna 12 i pół miliona dolarów. Jak już donosiliśmy — prof. Osiński wyjeżdża w tych dniach do USA, aby wziąć udział w pracach związanych z tą zbiórką, a jednocześnie, aby zdać sprawę ze swej dotychczasowej działalności w kraju. Zastępować go będzie jeden z członków misji ob. Nadarski.

Wykaz posłów ZPPS

wyznaczonych do Komisji Sejmowych

Poniżej podajemy oficjalny wykaz tow. tow. posłów ZPPS, wyznaczonych do Komisji Sejmowch.

1. Komisja Aprowizacyjna Spółdzielczości i Handlu: członkowie — Żerkowski Jan, Strusińska Krystyna, Formas Franciszek; zastępcy — Pilchowa Rozalia, Kowalski Jan, Grajek Czesław.

2. Komisja Przemysłowa: członkowie — Obrączka Ryszard, Stawiński Wincenty, Wojciechowski Stanisław, zastępcy: Żukowski Wacław, Jerzyk Emil, Sieradzki Aleksy.

3. Komisja wojskowa: członkowie — Ćwik Tadeusz, Zajączkowski Zdzisław, Strachoń Roman, zastępcy: Karbowiak Jan, Jagiełło Władysław, Koral Tadeusz.

4. Komisja Administracyjna i Bezpieczeństwa: członkowie — Gacki Henryk, Wachowicz Henryk, Jarosz Feliks, zastępcy — Dąb Adolf, Jacak Andrzej, Włodek Bronisław.

5. Komisja Komunikacyjna: członkowie — Kuryłowicz Adam, Żukowski Wacław, Jasiuk Andrzej. zastępcy — Flacht Piotr. Rak Jan, Chodkiewicz Kazimierz.

6. Komisja Kultury i Sztuki: członkowie — Raczek Włodzimierz, Drobner Bolesław, Kazańska Maria, zastępcy: Kowalski Jan, Karaczewski Artur, Dąbrowski Jan.

7. Komisja Oświaty: członkowie— Orłowski Stanisław, Kwiatkowski Stanisław, Polkowski Wacław; zastępcy — Turski Stanisław, świętochowska Kazimiera, Pol Maria.

8. Komisja Morska: członkowie— Motyka Lucjan, Zakrzewski Henryk, Szedrowicz Władysław, zastępcy — Przetacznik Eugeniusz, Kos Piotr, Górny Alfred.

9. Komisja Odbudowy: członkowie — Nowicki Marian, Ajnenkiel Eugeniusz, Kurzela Gwidon, zastępcy — Rogala Witold, Grzecznarowski Józef, Pawełczyk Roman.

10. Komisja Somorządowa: członkowie — Bień Aleksy, Gajewski Piotr, Duniak Stanisław, zastępcy— Nowicka Małgorzata, Rutkowski Stefan, Dobruś Edward.

11. Komisja Pracy i Opieki Społecznej: członkowie: Kuryłowicz Adam, Krygier Alfred, Beluch-Belońśki, zastępcy — Kłuszyńska Dorota, Bromboszcz Henryk, Rogala Witold.

12. Komisja Prawnicza: członkowie — Gross Stanisław, Jarosz Feliks, Rapaczyński Kazimierz. zastępcy — Szuldenfraj Michał, Affa Dudwik, Kępczyński Wincenty.

13. Komisja Propagandowa: członkowie — Dąbrowski Jan, Praga Rafał, Kuzańska Maria, zastępcy — Szczyrek Jan, Baranowski Feliks, Pietrusiński Józef.

14. Komisja Repatriacji i Osadnictwa: członkowie — Siemek Józef, Przetacznik Eugeniusz, Affa Ludwik, zastępcy — Wołek Józef, Włodek Bronisław, Krzewniak Andrzej.

15. Komisja Rolna: członkowie— Nowicki Marian, Rapacki Adam, Kępczyński Wincenty, zastępcy — Sokół Bolesław, Turek Tadeusz, Gronkiewicz Jan.

16. Komisja Skarbowo-Budżetowa: członkowie — Hochfeld Julian, Drobner Bolesław, Kłuszyńska Dorota, Krygier Alfred, Rapaczyński Kazimierz, Bień Aleksy, zastępcy — Dobrowolski Stanisław, Górny Alfred, Baranowski Feliks, Ajnenkiel Eugeniusz, Strusińska Krystyna, Kowalewski Stanisław.

17. Komisja Spraw Zagranicznych: członkowie: Dobrowolski Stanisław, Raabe Henryk, Kłuszyńska Dorota; zastępcy — Praga Rafał, Abramowicz Edward, Weirusz - Kowalski.

18. Komisja Wyznań i Narodowości: członkowie — Nantke-Namirski Paweł, Szymanowski Zygmunt, Cendrowski Stefan, zastępcy — Trąbalski Franciszek, Szuldenfraj Michał, Krzewniak Andrzej.

19. Komisja Zdrowia: członkowie— Zajączkowski Zdzisław, Pawełczyk Roman, Beluch-Beloński Józef, zastępcy — Malczyński Wiktor, Pol Maria, Chabaj Kazimierz.

LITERATURA i SZTUKA

Leonard Życki

Między utopią a życiem

O twórczości Karola Capka

Dobrze się stało, że wydano u nas nareszcie przekład powieści tego nieznanego prawie w Polsce a tak popularnego na całym świecie pisarza czeskiego, którego książki przełożono na dwadzieścia sześć języków, a sztuki grano we wszystkich kulturalnych krajach świata. W Polsce, poza sztuką „R. U. R." i powieścią „Meteor" twórczość Karola Capka nie była znana.

Obrońca godności ludzkiej

A była to twórczość bardzo bujna, niesłychanie oryginalna i europejska w najlepszym znaczeniu tego słowa. Europejska, w znaczeniu propagowania kultu bohaterstwa, walki o triumf prawdy i o prawa człowieka. Szczery demokrata, Capek, przez dwadzieścia lat, czy to sam, czy we współpracy ze swym bratem Józefem, dąży do zrealizowania ideałów demokratycznych i walczy ze wszystkim, co zagraża ludzkiej godności. Pisze, by pomóc człowiekowi kroczyć przez „światowy rozruch" i rozumieć najtajniejsze drgnienia własnej duszy, by ukazać mu komplikacje, t. zw. zwykłego żywota. W swych utopiach tworzonych na modłę Wellsowską, Capek ostro krytykuje współczesną cywilizację techniczną, która jest bez serca i sama siebie prowadzi na zagładę. Jako środka do krytyki wartości różnych tez, Capek używa jakiegoś sensacyjnego wynalazku naukowego, który umożliwia człowiekowi zmieniać lub naprawiać bieg życia, według jego własnego rozumu. Autor wszędzie przeprowadza dowód, że człowiek, gdyby nawet doszedł do takiej wszechmocy, że mógłby się stać stwórcą, raczej by zepsuł, niż naprawił stary świat, który mimo swych niedostatków wydaje się Capkowi przecież najlepszym ze światów.

Capek jest pacyfistą, nie tylko odnośnie stosunków między narodami, ale i stosunku człowieka do człowieka.

Twórczość Capka jest bardzo różnorodna. Jest to powieściopisarz, dramaturg, publicysta, essaysta, felietonista, autor listów z podróży, teatrolog. Często sam ilustruje swe książki. Prawdziwym arcydziełem, które zyskało autorowi wielki rozgłos w świecie, jest książeczka w której Capek nie tylko opisuje, ale fotografuje i rysuje jej głównego bohatera i jego przygody. Bohaterem tym jest foksterierek, chytry i komiczny zwierzak. Capek opisuje jego dzieje, od chwili urodzenia aż do uzyskania dojrzałości i opuszczenia domu, z wielkim dowcipem i paradoksalnym humorem. Książka ta nosi tytuł: „Daszeńka, czyli żywot szczeniaka".

Listy Capka z Włoch, Holandii Anglii, Hiszpanii i Norwegii to prawdziwe perełki humoru i wnikliwej obserwacji. Autor nie zatrzymuje się przed monumentami, oznaczonymi trzema gwiazdkami w Baedeckerze, lecz umie patrzeć i wykrywać wiele ciekawych rzeczy tam, gdzie inni przechodzą nic nie widząc.

Twórczość dramatyczna

Capek zadebiutował w literaturze czeskiej i światowej swym fantastycznym dramatem „R. U. R." Uczony Rossum (nazwa jest trawestacją słowa rozum) wynajduje sztucznych ludzi, czyli robotów. Udoskonala je tak, że w końcu różnią się bardzo mało od prawdziwych ludzi. Zajmują miejsce człowieka przy wszelkiej pracy. Ludzie nic nie robią złe. Wreszcie roboty się buntują i wybijają wszystkich ludzi, zostawiając tylko starego Rossuma. Ale roboty same też muszą wyginąć, gdyż nie mogą się rozmnażać. Nagle następuje interwencja siły wyższej i Rossum ze zdumieniem widzi, jak robot maszyna się czulić do robotki. Świat jest uratowany.

Sztukę „R. U. R." napisał Capek w 1920 r. do spółki z bratem Józefem. Wraz z nim napisał jeszcze jedną sztukę: „Z życia owadów". W sztuce tej pod postacią owadów piętnuje ludzkie grzechy i wady. Fantastyczny temat posiadają dwie dalsze sztuki: „Sprawa Makropulosa" i „Adam Stworzyciel". W „Sprawie Makropulosa" Capek przedstawia dziwny i tragiczny żywot sławnej śpiewaczki, którą przed stu laty czarodziej lekarz zatrzymał w normalnym biegu życia. Jest ona wiecznie młodą i piękną, ale nic już jej nie bawi, nic nie nęci, gdyż zakosztowała w życiu wszystkiego.

„Adam Stworzyciel", to intelektualny anarchista, który nie doznał w życiu ani szczęścia ani powodzenia. Jest nieuznanym filozofem i wynalazcą. Znienawidził świat i zniszczył go. Został sam jeden. Z pustki wielkich frazesów leczy go nowa kobieta — nadczłowiek. Jest znowu sam. Zatęsknił za zwykłym ludzkim szczęściem i stworzył sobie przytulną, ale już tym razem głupią kobietkę, Lilit. Ta mu jednak szybko się znudziła. Tworzy więc mądrego towarzysza do dyskusji — swego Alter Ego. Ten jednak krytykuje na każdym kroku swego twórcę, zaznaczając, że czyni to w imieniu postępu. Nie mogą też się zgodzić co do charakteru tworzonych na nowo ludzi. Adam tworzy indywidualistów, Alter Ego — ludzi standartowych. Wypowiadają sobie wojnę, aż wreszcie jednego i drugiego obala militarystyczny uzurpator. Obaj zbyt późno poznali, że mieli tworzyć świat w zgodzie i porozumieniu. W sztuce tej Capek okazał się mistrzem groteski i dał satyrę na rewolucjonistów, nie liczących się z niezmierzoną potęgą życia.

„Fabryka absolutu"

W serii powieści fantastycznych pierwszą jest napisana w 1922 r. i przełożona przez Hulkę - Laskowskiego „Fabryka Absolutu" *), która dopiero obecnie dociera do polskiego czytelnika. Posługując się groteską, w której jest mistrzem, Capek opowiada o niesamowitych skutkach wynalazku atomowego karburatora, który rozbijając atomy, wyzwala Absolut czyli tę cześć bóstwa, którą znajduje się w rozłożonych atomach, jako że wedle filozofii panteistycznej Bóg przenika całą naturę. Absolut, wydobywając się na wolność, wprowadza niesłychany zamęt w stosunki ludzkie. Inżynierowie i fabrykanci czynią cuda, religijność w masach wzrasta i wreszcie wybuchają straszliwe wojny religijne, które dziesiątkują ludzkość. Każdy bowiem naród, każda rasa wyobraża sobie Boga na swój sposób. Jednocześnie powstaje niesłychany zamęt gospodarczy, gdyż te fabryki, które zainstalowały sobie owe karburatory atomowe, pracują same i wytwarzają dobra bez pomocy człowieka. Cała polityczna i gospodarcza organizacja świata idzie w gruzy. Dopiero po straszliwych walkach i zniszczeniu wszystkich karburatorów świat wraca do spokojnego życia.

Książka ta jest satyrą na współczesną cywilizację. Do podobnych tematów Capek powróci jeszcze w utopijnych powieściach: „Krakatit" i „Wojna z jaszczurami", w których daje groteskowy obraz naszej epoki.

Ostatni etap twórczości

Capek pisze satyry nie tylko w postaci utopii. Satyryczna powieść p. t. „Skandaliczna Afera Piotra Holouszka", krytykuje stosunki, panujące w dziennikarstwie czeskim, których Capek był wybornym znawcą.

W latach 1933 i 34 napisał Capek trzy powieści, które go postawiły obok największych mistrzów pióra. Są to powieści: „Hordubal", „Meteor" (przełożony na polski) i „Zwykły Żywot". Mają one wspólną cechę — ukazują bohaterów z kilku punktów widzenia i z różnych perspektyw. Capek demonstruje, że ludzka osobowość jest całym społeczeństwem rozmaitych dusz, często uciśnionych i tylko z rzadka dochodzących do głosu. Demonstruje, jak rozliczne są przejawy życia i jak trudne do uchwycenia są jego najprostsze tajemnice.

Ostatnią powieścią Capka, napisaną w 1937 r. jest „Pierwsza Partia". Jest to powieść z życia górników, napisana gwarą górniczą i znakomicie malującą ich środowisko. Ale celem tej książki nie jest ani danie obrazu środowiska górniczego, ani rozwiązanie zagadnień społecznych, lecz opis życia młodego samotnika, który wszedłszy w środowisko górników, przebija się ku zbiorowości, a przeżywszy ciężkie chwile w partii ratowniczej, starającej się uratować zasypanych kolegów, odnajduje siebie w duszy kolektywu, w blasku codziennego, pozbawionego glorii romantyzmu, bohaterstwa.

Capek umarł w r. 1938, po upadku państwa czechosłowackiego, pozostawiając po sobie bardzo bogatą i ciekawą spuściznę, z którą powinniśmy się jak najprędzej zapoznać.

*) Karol Capek: „Fabryka Absolutu", przełożył z czeskiego Paweł Hulka - Laskowski, Wydawnictwo „Mewa", Katowice, 1947.

NOWINY LITERACKIE

Grzegorz Timofiejew

Polegli w obozie

Jeśli nocą sny porozgarniasz,
będziesz słyszał daleki płacz.
To w obozie krzyczy koszmarnie
nabijany ciałami plac.

Wstają z ziemi tłumy poległych.
Rozpalają na wiatrach pierś.
Resztką potu i resztką ścięgni
chcą odrzucić kamienną śmierć.

„— Braknie sił od strasznego głodu.
Gdzież jest moc naszych zdrowych rąk?
Nieście kosze słodkich ogrodów,
chylcie dzbany zielonych łąk!

Nie możemy podźwignąć czoła,
wszystkie członki przykuwa głaz.
Sinym kwiatem w trupielczych kołach
płyną usta trute przez gaz".

Głucho jęczy plac obozowy.
Sieką razy niemieckich pał.
Broczą cienie, nikną i znowu
wstaje lament poległych ciał.

„— Nie możemy odejść z obozu.
Z nóg zwaliły pożary salw.
Ciemny dym się na oczach złożył
i przesłania ojczystą dal.

Nie możemy wrócić do kraju.
Gdzież jest piękno idących nóg?
W cichym domu nas wspominają,
o drewniany oparci próg".

1946

Benedykt Hertz

Litościwy

Noc blada z zimna.

W kręgu chudego ogniska poruszają się bezkształtne kożuchy, walące się po bokach rękawami. Druty telegraficzne zawodzą jękliwie. Do drzwi zamkniętego sklepu tuli się skostniały pies. Tuli się i drży.

Mocno zwinięty w kłębek, tworzy na szarym schodku czarno - białą plamę; chwilami siada, podnosi na przemian to prawą, to lewą łapę; to wreszcie przekłada się na drugi, oziębiony bok, wystawiając na wiatr grzbiet o sterczących gnatach.

Z dźwięcznym chichotem mignęły sanie, unosząc pędem jakąś wesołą parę.

Cisza. Druty wciąż jęczą, jęczą bez przerwy. Żółty blask latarni chodzi po śniegu, nie mogąc oddalić się od słupa.

Chwilami brnie zapóźniony przechodzień. Zbliża się, mija, idzie dalej, znika. Na psa nie spogląda, pies też na niego nie patrzy. Nie ma doń żadnych pretensji, ile że nie przywykł rachować na czyjekolwiek współczucie. Jako zdecydowany realista, zawsze, a więc i teraz usiłuje własnym konceptem znaleźć pozycję, któraby ziębnące, żebrami pokreślone, boki najmniej wystawiała na lodowaty chłód.

I oto powiodło mu się wreszcie ułożyć tak, że prawie cały grzbiet zdołał wtulić w wygrzany już poprzednio kąt. Łbem pokrył zadnie łapy i drzemie.

Zaskrzypiał śnieg. Ktoś znów idzie.

Zbliża się, mija... Nie. Stanął.

Pies odemknął ślepia i nie unosząc głowy, patrzy.

— Czego chcesz? — zdaje się pytać — przecież tu nikomu nie przeszkadzam.

— Biedna psina... — rzekł litościwy przechodzień; postał jeszcze chwilę i ruszył dalej, wydźwigując ze śniegu człapiące kalosze.

A za tym dobrym panem powlókł się bez namysłu pies. Ogon podwinął i nieśmiało zabiega to z jednej, to z drugiej strony.

— Biedna psina — znów powiedział człowiek i przyspieszył kroku.

Pies, zgięty w pałąk, stara się machnąć ogonem, by okazać się godnym sympatii i dobrze wychowanym. Świat płaci za maniery, wiadomo.

Dobry pan idzie coraz prędzej. Pies stara się być ciągle tuż, tuż przy nim.

Obejrzał się człowiek.

— Do domu, piesku, do domu...

Ale pies nie ma domu. Nie zrozumiał. Litościwy głos ośmiela go jeszcze bardziej. Już nie biegnie za dobrym panem, lecz go wyprzedza, oglądając się co chwila.

Wreszcie dobry pan zatrzymał się przed ciemną bramą i zadzwonił.

Pies znalazł się przy nodze i czeka.

— No, pójdziesz! — rzekł grzecznie dobry pan do towarzysza.

Pies odszedł wolno kilka kroków i stanął. Nie dowierza własnym uszom. „Pójdziesz" — to słowo rozumie, nieraz je słyszał, ale wymawiane innym tonem. Więc dalej na człowieka przyjaźnie spogląda i ogonem merda.

Otworzyła się brama. Pan wsunął się spiesznie, trzymając kij za sobą. Wrota zatrzaśnięto psu przed samym nosem.

Stał zdziwiony. Czekał, czekał, a wreszcie jął znów szukać możliwego kąta.

J. Szaniawski laureatem nagrody literackiej Krakowa

Świetny dramaturg, Jerzy Szaniawski, autor granej ostatnio w Warszawie i w szeregu innych miast sztuki „Dwa teatry", otrzymał nagrodę literacką Krakowa.

Teatr Powszechny

„Przyjaciel przyjdzie wieczorem"

J. Companeez i I. Noé

Bywa, że jakieś widowisko teatralne dostarcza nam bardzo mało wzruszeń artystycznych, a za to dużo refleksji odmiennego, pozaestetycznego typu; dzieje się tak przeważnie wówczas, gdy przedstawienie jest niedobre, gdy natomiast treść sztuki porusza żywe i interesujące publiczność zagadnienia. Mam wrażenie, że takim zjawiskiem — w dziedzinie co prawda nie teatralnej, ale zbliżonej — był pierwszy powojenny film polski — „Zakazane Piosenki" — film nędzny, ale interesujący w jakiś sposób większość publiczności, a niektórych nawet wzruszający, pomimo wszystkich estetycznych uprzedzeń.

„Przyjaciel Przyjdzie Wieczorem" to trochę takie „Zakazane Piosenki" francuskie. Literacko rzecz nad wyraz słaba, chwilami wręcz grafomańska; niektóre dialogi przypominają powieścidła w rodzaju Courts - Mahler, postacie są nieprawdziwe psychologicznie, sytuacje nieprawdopodobne i naciągnięte.

Rzecz dzieje się w czasie okupacji i opisuje dzieje pewnego rzekomego fragmentu francuskiego Ruchu Oporu. W sanatorium dla umysłowo i nerwowo chorych ukrywa się pomiędzy chorymi komendant jednego z najgroźniejszych oddziałów partyzanckich oraz kilku jego podkomendnych. „Przyjaciel przyjdzie wieczorem" to hasło, jakie za pomocą radia przesyła mu jego organizacja; hasło to oznacza, że wieczorem jego grupa ma wysadzić most i odciąć w ten sposób odwrót, wycofującym się już z Francji, Niemcom (Akcja sztuki rozgrywa się niedaleko granicy szwajcarskiej w sierpniu 1944 r.). Tymczasem w sanatorium znajduje się również szpieg niemiecki, przebrany za szwajcarskiego lekarza — chirurga, interesującego się chorobami psychicznymi. Zorientował się on już, że wszystkie nici spisku w tej okolicy prowadzą do sanatorium, że niebezpieczny dowódca partyzantów musi znajdować się tam; sanatorium jest otoczone przez żandarmerię i jeden z partyzantów, który przekrada się w celu wysadzenia mostu, zostaje ciężko ranny. Przynoszą go z powrotem do sanatorium, proszą rzekomego „chirurga" o dokonanie operacji i w tym momencie szpieg zostaje zdekonspirowany: okazuje się, że nie umie on nawet włożyć lekarskiego fartucha. (To łatwe wykrycie szpiega można zresztą uważać za pewną naiwność ze strony autorów: szpiedzy zazwyczaj bywali dobrze obznajomieni z rekwizytami swego udanego „zawodu" i na ogół nie popełniali takich głupich pomyłek). „Chirurg" przeistacza się teraz w butnego oficera niemieckiego, który prowadzi śledztwo. Terroryzuje naczelnego lekarza i pielęgniarkę, bada chorych (trafiając przeważnie na wariatów, co wywołuje bardzo komiczne komplikacje), wreszcie oszukuje małą dziewczynkę — mleczarkę, która przyszła do sanatorium z meldunkiem, przedstawia się jej jako sympatyk aresztowanych rzekomo partyzantów i wydobywa od niej meldunek. W tym momencie zjawia się dowódca partyzantów — zaczyna się ostateczna rozgrywka. Widz nie wie jeszcze, kto będzie górą. Niemiec jest więźniem partyzantów, ale partyzanci są otoczeni; o określonej godzinie ma wystrzelić z mieszkania Niemca rakieta, dająca jego podkomendnym sygnał do natarcia na sanatorium. Moglibyśmy się tu znowu zapytać, po co to wszystko, te skomplikowane akcje, podejmowane dla osiągnięcia rzeczy tak prostej, jak aresztowanie grupki partyzantów, po co Niemiec wyjaśnia partyzantom swoje plany, po co wypędza grupę niemieckich wojskowych, którzy zjawili się w sanatorium dla przeprowadzenia tam rewizji. Ten ostatni wypadek tłumaczy autor bardzo niewiarygodnie, innych nie próbuje w ogóle tłumaczyć. Bo też wypadki te nie służą wcale do przedstawienia jakiejś rzeczywistości, ale jedynie i wyłącznie po to, aby spiętrzyć napięcie sceniczne i bardziej podniecić zainteresowanie widza. Takie traktowanie materiału literackiego jest już wystarczającym świadectwem, że autorzy sztuki nie mieli na widoku celu artystycznego, a jedynie „sensacyjny" (jeśli tak się można wyrazić) i kasowy. Widz jest istotnie zaintrygowany, ale króciutka chwila namysłu wystarczy, aby zorientować się, na jak mizernych podstawach bazowało jego zainteresowanie. W gruncie rzeczy utwory literackie, które nie są dziełami sztuki, nie mówią nam bezpośrednio nic o rzeczywistości.

Ale idźmy dalej za wątkiem akcji. Oficer niemiecki ma dać sygnał swoim żołnierzom. W jaki sposób, skoro znajduje się w sanatorium? Oto za pomocą mechanizmu zegarowego, który nastawiła jego kochanka. Właściwie kobieta, która — zakochana w nim, jako w romantycznym szwajcarskim chirurgu — tego wieczoru właśnie została jego kochanką. W tej kobiecie kochał się francuski dowódca partyzantów, ale ponieważ nie chciał jej — nerwowo wyczerpanej istoty — wplątywać w niebezpieczeństwa, jakimi groził udział w Ruchu Oporu, odsunął się od niej celowo i w ten sposób mimo woli sam pchnął ją w ramiona Niemca. Owa Helena wraca z mieszkania swego nowego kochanka pół godziny po jego odejściu, nastawiwszy „budzik" na określoną godzinę, nie mając pojęcia, że w ten sposób wydała wyrok śmierci na partyzantów. Wszystkie go dowiaduje się dopiero teraz. Karze swojego Niemca przyznaniem się, że ona jest Żydówką, że on zatem pohańbił swą rasę. (Znów my, znający dobrze Niemców, sceptycznie wzruszamy ramionami na widok jego rozpaczy z tego powodu). Ale jego miłość do niej była rzeczywista, mimo więc całej owej rozpaczy, uwiedziony jej wymową, godzi się uciec z nią razem w momencie, gdy oprócz ich dwojga nie ma nikogo w hallu sanatorium. Uciekają; wchodzą natomiast partyzanci, przygotowują się do śmiertelnej obrony. W ostatniej chwili okazuje się jednak, że obrona jest niepotrzebna.

Helena udała się z Niemcem do jego pokoju, zabiła go tam i zniszczyła mechanizm zegarowy, który miał dać Niemcom sygnał do natarcia. Niemcy wycofują się, zjawiają się natomiast nowe francuskie oddziały; partyzanci są ocaleni, ale Helena przypłaciła swój czyn utratą zmysłów.

Ta bzdurna sztuczka została skomponowana przez autorów w sposób bardzo zręczny. I tu nasuwa się pewne, niezbyt dla nas przyjemne porównanie. We Francji byle jaka komedyjka czy kiepski melodramat, pisany dla celów propagandowych czy zarobkowych, zrobiony jest pod względem scenicznym bez zarzutu; u nas utwory, mające pretensje do poważnej klasy literackiej i poruszające istotnie ważne i trudne zagadnienia, odznaczają się wyjątkową nieporadnością sceniczną: dialogi kuleją, sytuację nie wiąże się ze sobą dramatycznie, a tylko czysto literacko, poszczególne sceny topią w przydługich rozmowach całe napięcie. Te braki techniki scenicznej nasuwają bardzo nieprzyjemne prognostyki na temat możliwości rozwojowych naszej dramaturgii.

Teatr Powszechny niestety nie przyczynił się do uartystycznienia tego niewiele wartego widowiska. Przeciwnie, nadmiernym patosem i jakąś nieszczęsną czułostkowością scen, które powinny być interpretowane zupełnie inaczej, dokonał tego, że niektóre poważne fragmenty akcji budziły w widzu pragnienie śmiechu. Więcej mówić na ten temat nie potrzebuję, bo to jest dostatecznie negatywna ocena. W przedstawieniu tego typu należało wszystkie miejsca melodramatyczne i patetyczne jakoś łagodzić, tuszować wprowadzeniem dyskretnych motywów humorystycznych, w żadnym razie nie pozwolić na stwarzanie pozoru poezji i napięcia patetycznego w miejscach, których całe działanie opierało się na napięciu sensacji.

Przedstawienie reżyserował Jerzy Block. Grają: Koczanowicz, Block, Kostrzyński, Petecki, Bay-Rydzewski, Iwański, Michałowski, Owerłło, Kalinowski, Roszkowski, Jabłoński, Tkaczyk, Michalska, Ursyn-Szantyr, Rostkowska, Oberska.

EDWARD CSATÓ.

Reportaż z Ziem Odzyskanych (I)

ROZWIEWA SIĘ MIT

o „niemieckiej gospodarce" na Dolnym Ślasku

Napisał Karol KAŁCUZYNSKI

— Dosyć się Pan nawłóczył za granicą po Norymbergach, Paryżach, Rzymach, i Londynach. W Polsce też jest moc miejsc do zwiedzenia.

W ten to mniej więcej sposób wyprawił mnie Redaktor na tak zwane Ziemie Odzyskane.

Pojechałem. Wróciłem z chaosem w głowie, stosem notatek i z... głębokim żalem w sercu do Redaktora: jak może człowiek, który zna Dolny Śląsk wysyłać tam dziennikarza tylko na dwa tygodnie. Wprawdzie pech chciał, że trafiłem akurat na okres mrozów i śniegów, jakiego kroniki dolnośląskie nie notują od 30 lat, że komunikacja została sparaliżowana, ale przecież w najnormalniejszych warunkach i ze skrzydłami u ramion w takim okresie czasu nie sposób jest już nie ogarnąć, ale choćby liznąć tematy i problemy dolnośląskie.

Za każdym krokiem, z każdą rozmową, przy spotkaniu z każdym człowiekiem mnożą się i rosną zagadnienia, gromadzi się nowy materiał, wyłania się konieczność nowych pytań, nowych rozmów, szukania źródeł, szperania, zwiedzania, węszenia.

Experyment bez precedensu

I mimo wielkiej już dziś literatury na ten temat, mało kto w Polsce — bądźmy szczerzy — wie, że na naszych oczach, w przeciągu półtora roku, przy szyderczym akompaniamencie tych wszystkich, „co siedzą na kanapie i mają za złe", dokonał się olbrzymi, gigantyczny eksperyment bez precedensu w dziejach, żeśmy przeszli ryzykowną i niebezpieczną operację i że ta operacja — o dziwo! Udała się.

Mamy na karku termin konferencji moskiewskiej, na której nasze granice zachodnie będą bez wątpienia jednym z zasadniczych punktów ożywionej i gorącej dyskusji. Nie łudźmy się, że konferencja dyskusję tę wyczerpie i zakończy. Zbyt dobrze Niemcy znają nieoszacowane bogactwo tych ziem, by zrezygnować z prób zdobycia ich z powrotem.

Argumenty ich są znane i dadzą się sprowadzić do rozumowania następującego: w naszym ręku był to kwitnący, bogaty, produkujący kraj. Mógłby i dziś pracować dla dobra całej Europy i dla dobra Wielce Szanownych Mocarstw Okupacyjnych. W ręku Polaków stanie się bezpłodną, niewykorzystaną pustynią, gdyż Polacy zagospodarować go nie mogą. Jest to praktycznie niemożliwe, technicznie niewykonalne, gdyż... i tu zabiorą głos statystycy, ekonomiści i wszelaki uczony areopag.

Tak mówią Niemcy i niestety nie tylko Niemcy.

Obejrzałem kawałeczek Śląska i to obejrzałem przez mikroskop, przeprowadziłem zaledwie parę rozmów. Lecz już od pierwszej wymiany zdań zarysował się problem, który obala w gruzy pierwszą część tego rozumowania. Odkrycie go było dla mnie taką rewelacją, że podszedłem do niego nieufnie, próbowałem je potem na każdym odcinku skontrolować. Wszędzie, niemal bez wyjątku, na każdym odcinku natknąłem się na to samo.

Deutsche Wirtschaft

Słynna „deutsche Wirtschaft", ona żomita, planowa i celowa niemiecka gospodarka — to legenda, to jeden wielki mit. Mamy pod tym względem głęboko zakorzeniony kompleks niższości i bezapelacyjnie przyznajemy Niemcom wyższość, jeśli chodzi o ich umiejętności organizacyjne, o ich zdolności produkcyjne.

Obejrzyjmy parę drobnych i bardzo charakterystycznych przykładów.

Wałbrzych. Wielki ośrodek przemysłowy i górniczy, newralgiczny punkt Dolnego Śląska. Rozmowa z prezydentem Szewczykiem:

— „Kłopotu mieliśmy co niemiara przy konserwacji i remontach najbardziej podstawowych urządzeń miejskich. Weźmy takie wodociągi, ważne już nie tylko dla mieszkańców miasta—górników i hutników, ale dla samych fabryk, dla samej produkcji. Czy Pan uwierzy, że te rury wodociągowe leżały w ziemi po 40 lat! Nie zmieniane! Przy wyjmowaniu rozsypywały się na proszek. Musieliśmy zmienić blisko 110 ton rur, żeby jako tako zabezpieczyć stały dopływ wody, zwłaszcza, że wzrosło znacznie zapotrzebowanie. Już dziś wodociągi dają więcej wody niż przed wojną. Wodomierzy, które wymieniać trzeba przynajmniej co 2 lata, nie zmieniali Niemcy od siedmiu lat.

Rozmowa z dyr. Olszewskim z „Dalgazu", olbrzymiej rozdzielni rozprowadzającej gaz czterech koksowni na cały niemal przemysł dolnośląski i dostarczającej go nawet dziś do rosyjskiej strefy w Niemczech:

Zdumiewające zaniedbanie

— „Poza zrozumiałymi zniszczeniami wojennymi, zastaliśmy zdumiewające zaniedbania w konserwacji urządzeń. Zbiorniki gazowe były nie malowane od ośmiu lat, co oczywiście fatalnie wpływało na ich szczelność i ogromnie powiększało straty. Piece budowane na słabych fundamentach, bez uwzględnienia ruchomego i usuwającego się terenu kopalnianego były skandalicznie nieszczelne. Niskoprężne sieci gazociągów były nie zmieniane od 30 lat, podczas gdy normalna, zdrowa konserwacja wymaga zmian co 10, najwyżej piętnaście lat... Poza gruntowną odbudową sieci „Dalgaz" w 1946 r. rozprowadził 80 milionów metrów sześciennych gazu, wobec 62 milionów rozprowadzonych przez Niemców w roku 1939...".

Rozmowa z dyrektorem Państwowej Huty Szkła:

— „Przejęliśmy hutę w stanie nieuszkodzonym. Charakterystyczne było, że Niemcy w nikłym stopniu wykorzystywali jej możliwości produkcyjne. Huta należała do francusko - niemieckiego koncernu prywatnego i z jakichś tam koncernowych przyczyn nie była dostatecznie eksploatowana. Dla przykładu podam, że już dzisiaj, mimo konieczności przestawienia produkcji (Niemcy przystosowali fabrykę do produkcji wojennej) osiągnęliśmy w szkle surowym tę samą wydajność na każdą wannę, co Niemcy w roku 1938. Jeżeli chodzi o cenne szkło lustrzane, to Niemcy przy 2 piecach produkowali wtedy 7.000 m. kw. miesięcznie, dziś na tychże dwóch piecach produkujemy 9.500 m. kw. miesięcznie.

Rozmowa z naczelnikiem urzędu telefoniczno-telegraficznego:

— „Przejęliśmy centralę telefoniczną w stanie rozpaczliwym. Przestarzała, założona w roku 1923, brak zapasowych kabli i wtyczek, nie konserwowana, zaniedbana. Wystarczy, jeśli powiem, że we wszystkich szafach telefonicznych gnieździły się roje pluskiew.

To samo zjawisko w uzdrowiskach dolnośląskich. Weźmy Kudowę, zdrojowisko o europejskiej sławie, jedyne — obok włoskiego Levico — dysponujące najrzadszymi wodami z zawartością arsenu.

Przestarzałe kotły

W kotłowni obsługującej łazienki i sanatoria — przestarzałe kotły z 1908 roku, eksploatowane akurat o 30 lat za długo. Brak najbardziej elementarnych urządzeń zmiękczających i odżelaźniających wodę. Tworzy się naskutek tego w kotłach i rurach kamień. Rury były nie czyszczone od 8 lat, zarosły i zamiast wymaganych 90 mm. przepływu miały 30 mm. Dziś trzeba tu, w sercu urządzeń leczniczych przeprowadzać generalny remont, co nie przeszkodziło w podniesieniu wydajności kąpieli z 12 kąpieli na 1 wannę dziennie przed wojną do 15 kąpieli w sezonie 1946.

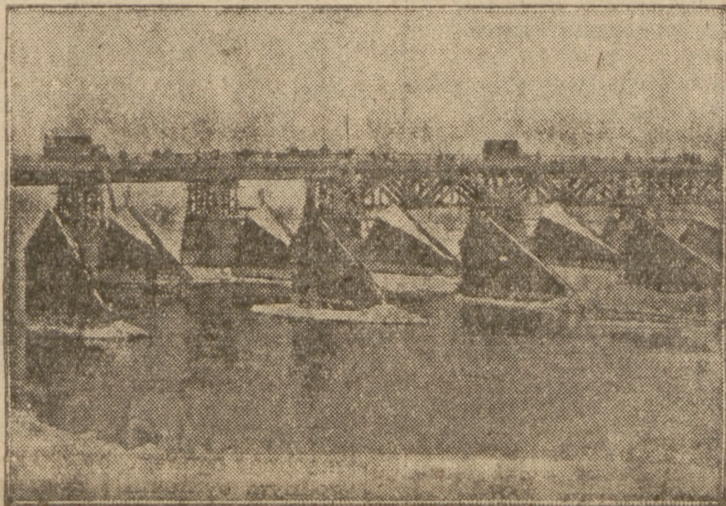
Przejęliśmy przebogate tereny — to prawda. Musimy jednak na każdym kroku walczyć nie tylko ze zniszczeniami wojennymi, musimy nie tylko szkolić własnych fachowców, ale musimy odrabiać karygodne wieloletnie zaniedbania rabunkowej gospodarki niemieckiej, ale musimy unowocześniać przestarzałe od lat urządzenia, ale musimy inwestować w to, co Niemcy eksploatowali bez pamięci od lat.

Pogłębienie tego tematu, zebranie większej ilości materiałów powinno umotywować zarysowującą się tezę: gospodarka niemiecka na Dolnym Śląsku była raczej gospodarką kolonialną.

I jeżeli już dzisiaj, co krok spotykamy się ze słowami: osiągnięcie stanu przedwojennego, przekroczenie produkcji — to czyż nie można bez blagi mówić o dokonaniu eksperymentu bez precedensu?

I czyż to nie jest naszą najmocniejszą odpowiedzią na demagogię argumentów niemieckich?

Czy ostoi się krze?



Podwójny szereg igliс — łamaczy lodów broni drewnianego mostu wysokowodnego na Wiśle w stolicy.

Jak Monopol Tytoniowy

wywiózł dziennikarzy w pole...

Nigdy nie narodziłby się ten reportaż, gdyby nie wspaniały pomysł Ministerstwa Skarbu, które zaprosiło dziennikarzy warszawskich na wycieczkę do Radomia, organizowaną przez Dyrekcję Polskiego Monopolu Tytoniowego, celem zwiedzenia fabryki papierosów.

Ponieważ wszyscy palacze uznają tytoń za artykuł pierwszej potrzeby i żywo reagują na wiadomości o zwiększaniu przydziału kartkowego, obniżce cen w wolnej sprzedaży i polepszeniu jakości papierosów — reprezentanci stołecznych pism stawili się w komplecie (i o dziwo!) na kilkanaście minut przed terminem odjazdu.

Sceptycy obawiali się, że trudno będzie dojechać do Radomia. Jednakże Dyrekcja Monopolu uspakajała, że ma pewne wiadomości o oczyszczaniu trasy przez pługi.

„Płeć męska" pojechała kanadyjką, my —trzy kobiety zostałyśmy zaproszone do dyrektorskiego Opla, który wyruszył w pół godziny po kanadyjce.

Już od Okęcia było źle. Trzymetrowe hałdy śniegu, a wśród nich wąski tor szosy... Do Raszyna napotykaliśmy ekipy robotników ze szpadlami, odsypujących wędrujące stale śniegi.. Była to naprawdę syzyfowa praca. Co odkopali, to w pół godziny później wiatr spychał z powrotem. A odkopywać trzeba było nie tylko szosę, lecz i samochody, które coraz to grzęzły w miałkim śniegu.

Gdy samochód grzązł w śniegu kolejność zatrudniania pasażerów Opla była następująca: najpierw szofer pchał wóz, a za kierownicą siadał dyrektor, potem szofer zapuszczał motor, a dyrektor PMT. pożyczał łopatę od robotników i pracowicie odgarniał śnieg. Szkoda, że go podwładni nie mogli widzieć przy tej funkcji! W końcu padała komenda — panie wysiadać. A gdy i to nie dawało pożądanego efektu — pchały panie.

Za Raszynem sensacja! Jeden olbrzymi motorowy pług odgarniał śnieg.

Zadowoleni, że toruje nam drogę, w tempie 5 kilometrów na godzinę dojechaliśmy aż do Nadarzyna. Później tempo to okazało się niezisszczalnym marzeniem. Za Nadarzynem wjechaliśmy ponownie w olbrzymie zaspy, z których z wielkim trudem odkopali nas robotnicy. Kiedy mieliśmy ruszać dyrektor spytał:

— Jak tam dalej wygląda droga na Radom?

— Na Radom? Ta szosa prowadzi do Tomaszowa.

Musieliśmy zawrócić kilkanaście kilometrów do właściwej szosy. I tu dopiero zaczęła się tragedia.

Co kilkadziesiąt metrów samochód grzązł w śniegu. Nic nie pomagało odkopywanie, ani pomoc innych samochodów. Wszyscy odkopywali się nawzajem, przepychali przez zaspy, by ugrzęznąć o 10 czy 15 metrów dalej. Ostatni kilometr jechaliśmy prawie godzinę. Przed nami zarył się w śniegu wspaniały „Buick" ambasady amerykańskiej, którego kierowca, na ostrzeżenia szoferów ciężarówek, jadących z Grójca, że o przejechaniu „osobówki" nie ma mowy odpowiadał spokojnie:

— W Kentucky są większe śniegi...

Nie wiem, jakie są śniegi w Kentucky, ale chyba szosy są odmiatane lepiej niż w Polsce, o czym przekonał się kierowca na własnej skórze.

W końcu nasz Opel zbuntował się. Powiedział przeciągłym stukiem i trzaskiem — dość i... spalił panewki! Staliśmy w pełnym polu bez żadnych nadziei na najbliższą przyszłość. Tak na kilka kilometrów przed Grójcem skończył się nasz dobry humor i... podróż.

Do Warszawy „przyholowała" nas niechlubnie na sznureczku, który się ciągle zrywał, wojskowa ciężarówka, konwojowana przez dzielnego porucznika.

Pasażerowie kanadyjki ugrzęźli w śniegach 15 kilometrów za Grójcem i powrócili do Warszawy dopiero o 2-ej w nocy. Zostawili samochód na szosie i przebyli powrotną trasę częściowo na piechotę, częściowo „samowarkiem".

Podobno zamierzają rzucić dziennikarstwo i utworzyć specjalną ekipę dla popychania i ratowania samochodów — takiej nabrali wprawy.

O Monopolu Tytoniowym wyrażają się z najwyższym entuzjazmem...

Wanda Strzałkowska

Można mieć na własność domek wypoczynkowy nad morzem

W powiecie kamieńskim (Województwo Szczecińskie) znajduje się kąpielisko Pobozowo, wyjątkowo korzystnie położone nad Bałtykiem. Kąpielisko zostało zbudowane przed wojną i posiada kilkaset małych domków drewnianych i murowanych, które czekają na kuracjuszów i wczasowiczów. Domki te mają być rozprzedane przez Skarb Państwa pomiędzy kandydatów, pragnących posiadać swój własny domek wypoczynkowy nad morzem.

Pobozowo posiada piękną plażę i wspaniałe lasy. Miejscowość jest zelektryfikowana i skanalizowana. Domki są 2 — 4 pokojowe i niewątpliwie znajdą się liczni reflektanci na te nieruchomości.

Państwowy Zarząd Uzdrowisk, który zarządza miejscowością, poczynił już również starania o dobre połączenie komunikacyjne. Od stacji kolejowej w Kamieniu będą kursować do Pobozowa autobusy.

W PARTII PPS

Komitet przeciwpowodziowy PPS Saska Kępa

Dnia 28 lutego na ogólnym zebraniu członków Dzielnicy Saska Kępa uchwalono utworzyć Komitet Przeciwpowodziowy. Na przewodniczącego Komitetu obrano tow. Kwiecińskiego. Adres Komitetu Przeciwpowodziowego PPS Saska Kępa, Francuska 7, tel. 851-96.

Wszyscy członkowie Partii są obowiązani do współpracy z Komitetem.

PPOK na odbudowę Ziem Odzyskanych Zbiorowa prenumerata „Robotnika" Uchwała Koła PPS szpitala Dziec. Jezus

W wykonaniu apelu ZPPS („Robotnik" z dnia 16.2.1947 r., nr 45) zebrani w dniu 26.2.1947 r. członkowie Koła PPS w szpitalu im. Dz. Jezus, jednogłośnie postanowili przekazać swoje obligacje Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej na odbudowę i zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

Wzywamy bratnie Koła do analogicznej akcji.

Na zebraniu tym uchwalono również zbiorową prenumeratę „Robotnika" przez wszystkich członków Koła oraz zaapelować do innych Kół o powzięcie takich samych uchwał.

Konferencja aktywu partyjnego PPS w Katowicach

W dniu 26 lutego odbyła się w Katowicach odprawa sekretarzy i przewodniczących komitetów powiatowych i miast wydzielonych oraz członków Wojewódzkiej Rady i Wojewódzkiego Komitetu PPS. Odprawa ta była jednocześnie zebraniem sprawozdawczym posłów PPS z terenu województwa po sesji Sejmu Ustawodawczego.

Obrady zagaił przewodniczący WK PPS, tow. Bielnik, po czym referat polityczny wygłosił pierwszy sekretarz WK PPS — tow. Sierądzki, omawiając osiągnięcia obozu demokratycznego w parlamencie, jak również udział posłów PPS w pracach Sejmu.

W dyskusji zabierało głos wielu towarzyszy, omawiając pracę poszczególnych komitetów powiatowych PPS i stwierdzając, że zarówno zwycięstwo odniesione w wyborach, jak i aktywny udział PPS w pracach parlamentu, stają się źródłem nowych sił i zapałów w walce o odbudowę i przebudowę Polski, w walce, którą PPS od tylu lat prowadzi. Po uchwaleniu rezolucji, konferencję zakończyło omówienie spraw organizacyjnych.

Wojewódzki Komitet PPS w Kielcach

mieści się w lokalu przy ul. Sienkiewicza nr 62, II p.

Telefon nr 13-19: Prezydium,
nr 13-66: Sekretariat,
nr 10-41: Kancelaria główna.

Nowe placówki PPS

W tych dniach założone zostały staraniem Grodzkiego Komitetu PPS w Bydgoszczy Koła Partii w Pomorskim Urzędzie Ziemskim, przy Fabryce Czapek i w Okręgowej Mleczarni bydgoskiej.

Nowe placówki liczą do 200 członków.

PRZESZKOLENIE PARTYJNE

Dzielnica Targówek, ul. Piotra Skargi 48, od dnia 3.III br. rozpoczyna kurs Szkoły Partyjnej I stopnia. Wykłady odbywać się będą w godzinach od 18 do 20 (poniedziałki, środy i piątki). Pierwszy wykład będzie dnia 3.III br., o godz 18 pt. „Historia PPS". Prelegent SK PPS tow. prof. Wiesław Winnicki.

Koło OM TUR Powiśle, wtorek, dnia 4 marca br., o godz. 18, ul. Tamka 18, z udziałem tow. dyr. Łypaczewicza.

Stołeczny Komitet PPS zawiadamia wszystkich towarzyszy prelegentów SK PPS, iż dnia 5.III br. o godzinie 16 rozpoczyna się wyższy skrócony kurs dla towarzyszy prelegentów w lokalu Stołecznego Komitetu PPS przy ul. Mokotowskiej 24, IV p. Prosimy o punktualne przybycie.

Dzielnice PPS w Warszawie i na Pradze, od dnia 3.III br. rozpoczynają przeszkolenie partyjne I stopnia dla tych wszystkich towarzyszy, którzy jeszcze tego przeszkolenia nie ukończyli. Zapisy codziennie w Komitetach Dzielnicowych.

PRAGA CENTRALNA PORADY DZ. SPOŁECZNEGO

Wydział Społeczny Dzielnicy Praga — Centralna PPS. zawiadamia, że od dnia 24 lutego r. b., w lokalu Dzielnicy przy ul. Szwedzkiej 2-4 zostaje otwarta Poradnia Społeczna z następującymi działami porad i rozkładem tygodni:

Prawne — adw. Komorowski Wiktor poniedziałek - środa, 17—18-ta.

Medyczne — Dr Dąbrowska Halina, czwartek, 17—18-ta; Dr Kasprzak Jerzy, piątek, 18—19-ta.

Pedagogiczne — Mgr Koszwa Wanda, poniedziałek, 17—18-ta; Zawiejska Irena środa, 18—19-ta.

Opieki Społ. — Chojnowski Czesław, piątek, 17—18-ta.

Spr. Mieszkaniowe — Banasiak Jan, wtorek, 17—18-ta.

Z usług Poradni Społecznej może korzystać każdy obywatel polski niezależnie od przynależności partyjnej.

POWIATOWY KOMITET PPS POW. WARSZAWSKIEGO

Warsz. Pow. Kom. PPS przypomina, że dnia 2.III 47 r. o godz. 10 r. w lokalu przy ul Śnieżnej 4 odbędzie się Zjazd Powiatowy.

Gminne i miejskie komitety winny wysłać delegatów w proporcji na 30 członków — 1 delegata.

Jednocześnie na Zjazd obowiązani są przybyć: przewodniczący, sekretarze i skarbnicy komitetów.

Za nieprzysłanie delegatów na Zjazd Powiatowy odpowiedzialni są przewodniczący i sekretarze.

ELEKTROWNIA WARSZAWSKA

Wszyscy członkowie PPS nie będący członkami Dzielnicy Powiśle obowiązani są do natychmiastowego zgłaszania się do sekretariatu Koła PPS Elektrownia gmach administracyjny pokój Nr 341, III piętro w godz. 7 — 9 rano celem zarejestrowania się w Kole.

DZIELNICA URSUS

Dnia 2 marca o godz. 11 odbędzie się zebranie z ref. tow. Siennickiego p. t. Historia Socjalizmu w Polsce.

REPREZENTACYJNY CHÓR PPS NADAL PRZYJMUJE ZAPISY

Wydział polityczno-propagandowy CKW PPS organizuje reprezentacyjny chór mieszany PPS. Towarzyszki i Towarzysze, interesujący się muzyką i śpiewem proszeni są o zgłaszanie się codziennie w g. 17 — 19 w gmachu CKW PPS, ul. Daszyńskiego 18 (parter, lokal stołówki) do tow. dyr. M. Krzyńskiego.

Równocześnie z pracami chóru prowadzone będą bezpłatne lekcje zasad muzyki, solfeżu, teorii i historii muzyki.

DZIELNICA CZERNIAKÓW

Dzielnica Czerniaków zawiadamia, że plenarne zebranie członków i sympatyków odbędzie się w dniu 2 marca br. (niedziela), o godz. 14 w lokalu własnym przy ul. Stępińskiej 42 z referatem tow. dr Srokowskiej pt. „Gruźlica jest uleczalna".

DZIELNICA MOKOTÓW

Komitet PPS Dzielnicy Mokotów zawiadamia, że w dniu 2.III br. (niedziela) o godz. 11 rano w lokalu Dzielnicy, Chocimska 4 odbędzie się ogólne zebranie członków PPS Dzielnicy Mokotów. Referat wygłosi tow. profesor Wiesław Winnicki na temat „Konstytucja a Socjalizm".

DZIELNICA TARGÓWEK

Dnia 2.III br. o godz. 10.30 odbędzie się zebranie ogólne członków w sali teatralnej przy ul. Piotra Skargi 48. Referat wygłosi tow. Leparski na temat „Aktualne zagadnienia polityczne". Stawiennictwo obowiązkowe.

KOMUNIKAT WK PPS WARSZAWA

Wojewódzki Komitet PPS Warszawa komunikuje, że w niedzielę, dn. 9 marca br. odbędzie się w Warszawie konferencja Aktywu Wojewódzkiego. Sprawy polityczne referować będzie przewodniczący CKW PPS tow. min. Osóbka-Morawski. Lokal konferencji podany będzie w terminie. Powiatowe Komitety odwołają w tym dniu wszelkie zebrania i konferencje i wezmą udział w Zjeździe Warszawskim.

ODPRAWA SEKRETARZY POWIATOWYCH

WK PPS Warszawa przypomina, że we wtorek dn. 4 marca br. odbędzie się odprawa powiatowych sekretarzy. Wszelkie zlecenia i okólniki winny być na odprawie dostarczone.

SPORT

Niedziela w Warszawie bez imprez sportowych

Związki i kluby sportowe na terenie stolicy w ten sposób układały kalendarzyk imprez sportowych, że dzisiejsza niedziela została całkowicie w tym kalendarzyku pominięta. O ile zaś mają się odbyć jakieś imprezy, to w każdym razie nie zostały publicznie ogłoszone, a co najwyżej ustnie podane do wiadomości zawodnikom i sympatykom. Publiczność sportowa zatem będzie dziś, w niedzielę, odpoczywać.

Odmiennie przedstawia się sytuacja w miastach prowincjonalnych. W Gdyni odbędzie się rewanżowe spotkanie bokserskie między Milicyjnym Klubem Sportowym a KS „Grochów". We Wrocławiu IKS „Wrocław" walczyć będzie z KS „Zjednoczenie", w Poznaniu „Warta" gościć będzie krakowską „Wisłę", zaś w Łodzi gościem ŁKS będzie RKS „Batory" z Chorzowa.

Zawody w Gdyni i Łodzi będą miały decydujące znaczenie dla uzyskania tytułu drużynowego mistrza Polski. *(Ltn)*

Csepel zwyciężył 9:7

Węgierska drużyna bokserska „Csepel" rozegrała wczoraj pierwsze zawody w Łodzi z miejscowym „Zrywem". Mecz wygrali Węgrzy w stosunku 9:7.

Mistrzostwa słowiańskie odwołane

W pierwszych dniach marca miały odbyć się w Karpaczu I Narciarskie Mistrzostwa Słowiańskie 1947 z udziałem zawodników radzieckich, jugosłowiańskich, czeskich i polskich.

Niestety, przez przesunięcia, uzgodnione już w grudniu 1946 r., terminów imprez, zarówno zawodnicy ZSRR, jak i Jugosławii, muszą pozostać na swoich krajowych mistrzostwach.

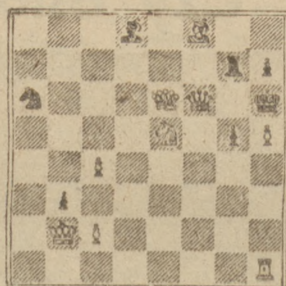
W związku z tym narciarskie Mistrzostwa Słowiańskie zostały odwołane.

SZACHY

Zadanie Nr. 10

T. CZARNECKI

Konkurs międzynarodowy 6. 9. 1936
II nagr.



Mat w 3 posunięciach

Kontrola diagramu: **Białe:** Kb2, He6, Wh1, Gf8, Se5, p: c4, c2, h5. **Czarne:** Kh6, Hf6, Wg7, Gd8, Sa6, p: b3, g5, h7.

Debiut Colle'go

grany w moskiewskim półfinale mistrzostw ZSRR 1946 r.

Białe: Judowicz. Czarne: Rawińskij.

1. d4, Sf6. 2. Sf3, e6. 3. e3, d5. 4. Gd3, c5. 5. c3, Sc6. 6. 0—0, Ge7. 7. Sb—d2, 0—0. 8. He2, Hc7. 9. dxc5, Gxc5. 10. e4, Sg4. (Zwykle grywa się, jak w partii Colle—Kashdan, Bled 1931, najpierw 10... Gd6 i dopiero po 11. We1—Sg4. Uważam jednak, że w tym wypadku przez 12. h3, Sg—e5. 13. Sxe5, Sxe5. 14. ed, ed. 15. Sf3 białe mogą osiągnąć pewną pozycyjną przewagę). **11. h3, Sg—e5. 12. exd5, exd5. 13. Sxe5, Hxe5. 14. We1.** (Pewniejsze i lepsze 14. Sf3, Hxe2. 15. Gxe2, Gf5. 16. Ge3 z pełnym wyrównaniem). **Hg3! 15. Kf1!** (Najlepsze, groziło Gxh3 i Gxf2† (Gxf2). Po 15... Hh2 nastąpiłoby 16. Sf3 i jeśli Hh1† to 17. Sg1. Pozycja białego króla daje nadzieję na lepszą przyszłość, a hetmanowi czarnemu grozi otoczenie przez białe figury). **16. Gxh7†, Kxh7. 17. Hxf2, Hd3†?** (Konieczne było 17... Hxf2. 18. Kxf2, d4 i czarne stałyby trochę aktywniej). **18. Kg1, d4. 19. cxd4, Hxd4. 20. We3!** (Białe chwytają inicjatywę. Słabsze 20. Hxd4, Sxd4 z nieprzyjemną groźbą Sc2), **Kg8. 21. Sf3, Hd5. 22. Gd2, Gf5. 23. Gc3** (Rozpoczyna się atak na g7), **Wf—e8. 24. Wa—e1, Wxe3. 25. Hxe3, Hd6** (Czarne nie doceniają niebezpieczeństwa, należało koniecznie grać 25... f6). **26. Hg5, Hg6** (Jeżeli 26... Gg6, to 27. h4 z groźbą h5). **27. Hh4, Ge6** (I po względnie najlepszym 27... f6. 28. Hf4, nacisk białych byłby b. silny). **28. Se5, Sxe5** (Jeżeli 28... Hf6, to 29. Hg3, Sxe5. 30. Wxe5!) **29. Wxe5, Hb1†. 30. Kh2, Gf5. 31. Hd4!** (Rozpacz: 31... f6. 32. Hd5†, albo 31... Gg6. 32. We8† i t. d.) **(We1 i czarne poddały się.** (Uwagi skrócone wg. mistrza Judowicza z „Szachmatów").

Mistrzostwa ZSRR

W turnieju o mistrzostwo ZSRR po 13-ej rundzie wysuwa się na czoło coraz silniej genialny Keres. Pechowa przegrana z Klamanem w początkowym stadium turnieju została zniwelowana w zupełności. Pozostałe 6 partii gra Keres z względnie słabszymi przeciwnikami i rezultat turnieju wydaje się być przesądzony. Prowadzący przez 9 rund Smysłow przegrał w 10-ej z Keresem i zaczyna coraz bardziej odpadać. Bez przegranej utrzymują się jeszcze tylko Bolesławskij i Bondarewskij, równo grają Flohr, Lilienthal, ostro finiszuje Ragozin. Stan po 13-tu rundach: Keres 10. Bolesławskij 9, Bondarewskij 8½, Smysłow 8 (1), Ragozin 7½ (1), Flohr, Bronsztajn i Lilienthal po 7 (1), Tołusz 6½, Löwenfisz i Judowicz po 6 (1) i t. d.

Z kraju

W Warszawie ukazał się 1-szy numer oficjalnego miesięcznika P. Z. Sz. „Szachy". Adres Redakcji i Administracji Warszawa, Saska Kępa, ul. Walecznych 40 m. 3. Cena 1 egzemplarza 50 zł., w prenumeracie rocznej (12 numerów) 500 zł. Pismo prezentuje dobry poziom fachowy, a strona graficzna jest niezła. Polecamy je gorąco wszystkim miłośnikom szachów.

Eliminacyjny mecz o dopuszczenie do turnieju międzynarodowego grany w Łodzi między Makarczykiem i Pytlakowskim zakończył się na remis (+1, —1, = 2).

Patrzymy w stronę Wisły

Cisza przed burzą — a może...
burza nie będzie taka bardzo groźna?

Wobec gwałtownego wzrostu temperatury Sekcja Techniczna Komitetu Przeciwpowodziowego zarządziła wczoraj wzmożenie stanu pogotowia.

Po kulminacji w Puławach, która miała miejsce wczoraj między godz. 12 a 15-tą przy 3,20 cm stanu wody, fala nocy dzisiejszej dotrze do Warszawy. Najwyższy poziom obecnego przypływu oczekiwany jest w stolicy na poniedziałek rano. Przewiduje się, że poziom wody nie przekroczy 2 metrów, co jeszcze nie jest groźne, ale co jest zapowiedzią przyszłego pochodu lodów, przy którym poziom wody na rzece będzie dwu- lub nawet trzykrotnie wyższy. Ta groźna niewątpliwie kulminacja oczekiwana jest dopiero po 5-ym marca, nawet o ile odwilż utrzyma się bez żadnych zmian.

Według prowizorycznych obliczeń główne niebezpieczeństwo dla Warszawy powstanie między 7 a 9 bm. Obliczenia te zależne są oczywiście od temperatury, jaką przyniesie przyszły tydzień. W ciągu najbliższych dni — powtarzamy — miastu naszemu nie nie zagraża od strony rzeki.

PIĘKNY PRZYKŁAD

Wczoraj do Komitetu Przeciwpowodziowego zgłosiła się dobrowolnie 41-osobowa grupa studentów z wydziału melioracyjnego SGGW.

Zadeklarowali oni swą pomoc w akcji przeciwpowodziowej. Pierwszym jej zadaniem będzie wyznaczona przez sekcję techniczną służba na wałach wiślanych, którą sprawować mają już dziś od godz. 8-ej rano. Praca ich trwać ma przez cały okres niebezpieczeństwa. Między ochotnikami znajdują się cztery kobiety.

SAPERZY DZIAŁAJĄ

Dzięki trzydniowej pracy przybyłego batalionu saperów usunięte zostało główne niebezpieczeństwo, jakie zagrażałoby przęsłom przy pierwszym ruszeniu lodów. Znaczna część przedpola mostu Kolejowego (pod Cytadelą) została oczyszczona z lodu. Jednocześnie przerąbuje się 15-metrową „rynnę" dla nurtu rzeki na odcinku między mostem wysokowodnym i przęsłami zniszczonego mostu średnicowego.

Zrywany lód utworzył nawet mały zator przy Cytadeli, co spowodowało podniesienie się poziomu wody na Wiśle o 5 cm. Obok prac saperskich prowadzona jest równolegle przez władze kolejowe akcja wzmacniania falochronów, które obite zostały grubą blachę.

NIEBEZPIECZNA „PRZYSTAŃ"

Przy jednym z przęseł zniszczonego mostu średnicowego spostrzec można kilka barek, stojących blisko głównego nurtu rzeki.

Nie trzeba wiele fantazji, aby wyobrazić sobie, jaki czeka je los, ze strony zbliżającej się kry. Trudno jest odgadnąć dlaczego nie zostały one we właściwym czasie zabezpieczone i jaka jest przyczyna nieumieszczenia ich w którymś z warszawskich portów. Obecna sytuacja uwięzionych jednostek jest nadal krytyczna i grozi niewątpliwą katastrofą, o ile nie zajdzie tu środek, umożliwiający przeholowanie barek w bezpieczne miejsce. Tutaj pomocni być już tylko mogą saperzy, w których rękach leży dziś los barek. (wk)

*

Przygotowano akcję opiekuńczą w pięciu punktach operacyjnych: dla Czerniakowa — Czerniakowska 137, dla Powiśla — Widok 22, dla Żoliborza — Al. Wojska Polskiego 4, dla Saskiej Kępy — Grochowska 337, oraz dla Pelcowizny — Pomorzańska 33.

*

Wyżywieniem zajmą się — Kuchnia Miejska „Caritas" oraz CKOS-u. Centrala Komitetu Przeciwpowodziowego współpracuje również z oddziałami Wojsk Technicznych, Strażą Pożarną oraz PCK.

*

Członkowie wyodrębnionych grup O.R.M.O. — Rzeźni Miejskiej i Fabryki Wedel, odbywają stałe dyżury na terenie XV-go praskiego Komisariatu M. O.

Uwaga! 100 zł grzywny!

Na każdym wagonie tramwajowym widnieje napis: wsiadać należy z tyłu wagonu, wysiadać z przodu. Niestety, pewna część publiczności o tych przepisach stale zapomina, lub je uparcie lekceważy.

W poniedziałek, 3 b. m. powtórzone znów będzie przeszkolenie. Przeprowadzona również będzie walka z czepianiem się wagonów. Milicja Obywatelska i ORMO wymierzać będą kary mandatowe po 100 zł.

Spekulacja podbija ceny

Konieczna jest zdecydowana przeciwakcja

Ostatnie, ciężkie warunki atmosferyczne w postaci śniegu i mrozów, a obecnie wielkie roztopy, wywołane odwilżą — spowodowały pewną, nieznaczną zresztą, ale widoczną zwyżkę cen na wolnym rynku w stolicy. Podrożało m. in. mleko, masło, drób, jarzyny i t. p.

Wczoraj kupujący na bazarach i w sklepach spożywczych spotkali się znów z ponownym, dość gwałtownym wzrostem cen, nie wytłumaczonym żadnymi obiektywnymi przyczynami. Jedyną bowiem przyczyna „formalną" jest data 1-go marca, od której ,jak wiadomo, ustaje system zbiorowego, reglamentowego zaopatrywania instytucji i stołówek.

Najwyraźniejszym dowodem tego, że mamy tu do czynienia z „najczystszego gatunku" spekulacją, jest fakt, że rzeczywisty zakup produktów na wolnym rynku dla pozbawionych dotychczasowych przydziałów instytucji jeszcze się nie rozpoczął — wpłynął jedynie urzędowy termin rozpoczęcia tych zakupów.

W tych warunkach zdecydowana akcja ze strony Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami, Ochrony Skarbowej i Wydz. Handlu Z. M. (jak to miało miejsce przed św. B. Narodzenia) jest konieczna

Jeżeli akcja taka nie nastąpi zaraz, rozpoczęta przez spekulantów „działalność" na rynku warszawskim może mieć trudne do usunięcia skutki. (cpa)

Trochę późno — ale energicznie rozpoczęła się walka z roztopami

Apel do administratorów, właścicieli domów i dozorców

Wczoraj, zgodnie z uchwałą plenum Stołecznej Rady Narodowej — odbyło się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego w sprawie odśnieżenia Warszawy i uchronienia miasta przed klęską roztopów i błota.

W obradach wzięli, m. in., udział: prezydium S. R. N., przedstawiciele Dziel. Rad Narodowych, delegaci Zarządu Miejskiego i partii politycznych.

W wyniku obrad postanowiono dziś, mimo niedzieli, rzucić do walki z masą topniejącego śniegu: 700 pracowników ZOM-u oraz 400 ochotników Z. W. M. Uzyskano też do dyspozycji Komitetu Obywatelskiego 500 jeńców niemieckich.

600.000 M.³ ŚNIEGU

Według prowizorycznych obliczeń ilość śniegu, jaka znajduje się na ulicach Warszawy, oblicza się na 600.000 m³. Aby tę masę usunąć, należałoby zmobilizować 1.000 samochodów ciężarowych i zatrudnić je przez 20 dni. Jest to w tej chwili technicznie niemożliwe.

Siły ludzkie, jakimi dysponuje Komitet Obywatelski, wraz z uzyskanymi od ZOM-u i przedsiębiorstw miejskich 100 samochodami, zostaną przede wszystkim użyte do oczyszczenia chodników i jezdni ważniejszych ulic oraz odkrycia wlotów studzienek kanałowych, zapewniających spływ wody powstałej przy topnieniu śniegu. Wywozić śnieg będzie się tylko z nielicznych, niestety, punktów. Rozwiązanie jest więc połowiczne, ale, niestety, innych możliwości nie ma.

Dobre więc i to — bo w przeciwnym razie, przy takiej próbce, jaką mieliśmy wczoraj, kiedy pierwsze ciepłe podmuchy potworzyły już w niektórych miejscach regularny „potop" — Warszawa skazana zostałaby na wielotygodniowe pławienie się w błocie.

OD WTORKU — CAŁĄ PARĄ!...

Od wtorku, 4 bm., postanowiono wciągnąć do akcji odśnieżania wszystkie instytucje państwowe, samorządowe i miejskie oraz znajdujące się na terenie m. st. Warszawy zakłady i fabryki. Mają one oddać do dyspozycji Komitetu Obywatelskiego 10 proc. swych ludzi wraz ze sprzętem i taborem.

Jednocześnie Komitet Obywatelski apeluje do Komitetów Domowych, administratorów, właścicieli i dozorców, aby we wspólnym interesie wszystkich mieszkańców oczyścili teren, przylegający do ich domów, odgarnęli śnieg z chodników, wyrąbali lód, hamujący spływ wody do studzienek kanalizacyjnych i oczyścili rynsztoki między studzienkami.

Na czele Komitetu Wykonawczego stanęli: inż. Komorowski, ob. Stromczyński i radny Pisarski. *(Rs)*

Możemy już rozmawiać

z większością stolic państw Europy

Przedstawiciel SAP przeprowadził wywiad z dyrektorem Urzędu Telekomunikacyjnego w Warszawie, inż. Czackim.

— Jak przedstawia się sprawa usprawnienia komunikacji telefonicznej z zagranicą?

— Komunikacja telefoniczna z zagranicą korzysta z bezpośrednich połączeń: Warszawa — Praga Czeska, Warszawa — Wiedeń, Warszawa — Mediolan, Warszawa — Moskwa, Warszawa — Zurich, Warszawa — Kopenhaga i Warszawa — Sztokholm. W najbliższym miesiącu dojdą bezpośrednie połączenia: Warszawa — Paryż, Warszawa — Londyn, Warszawa — Amsterdam, Warszawa — Bruksela. Mamy poza tym połączenie Warszawa — Berlin, Misja Polska — niedostępne jednak dla rozmów publicznych.

W ten sposób mamy połączenia telefoniczne prawie ze wszystkimi państwami Europy.

— Co jest przyczyną niesprawnej komunikacji telefonicznej w połączeniach międzymiastowych w kraju?

— Niedostateczna jakość kabli i braki w odbudowie stacji wzmacniakowych. Prace nad usunięciem tych niedomagań trwają.

— Kiedy nastąpi usprawnienie i udostępnienie telefonów w Warszawie?

— Na wiosnę prowadzona będzie budowa centrali automatycznej na Pradze, przy ul. Ząbkowskiej, o pojemności 4.000 numerów, zostanie zakończona w kwietniu rb. i natychmiast nastąpi przyłączenie nowych abonentów tej dzielnicy. Budowa centrali automatycznej o pojemności 6.000 numerów dla dzielnicy Mokotów (ul. Szustra) zostanie ukończona w lipcu i tutaj też natychmiast zostanie rozpoczęte przyłączanie nowych abonentów.

W sierpniu prowadzona rozbudowa centrali automatycznej na ul. Piusa, pozwoli na przyłączenie nowych abonentów w śródmieściu.

Przypuszczalnie do zimy rb. będzie można uruchomić ok. 6.000 — 8.000 nowych aparatów telefonicznych.

Nowy spis abonentów rozesłany zostanie abonentom w pierwszych dniach kwietnia.

70-lecie Gimnazjum im. Czackiego

9 marca przypada 70-lecie II Państwowego Gimnazjum i Liceum im. T. Czackiego w Warszawie (dawn. szkoły realnej im. Pankiewicza, późniejszej szkoły realnej W. Wróblewskiego

Program uroczystości w dniu 9 bm. przewiduje: nabożeństwo w kościele przy ul. Floriańskiej o godz. 9, następnie część oficjalną w gmachu gimnazjum (ul. Zygmuntowska 16) o godzinie 10.30, którą zakończy zebranie towarzyskie.

W ramach tego jubileuszu obchodzone będzie 40-lecie pracy pedagogicznej długoletniego dyrektora uczelni, Eugeniusza Sopoćki.

Zebrano 15 mil. zł. na Dom Zw. Zaw.

Ogólna suma dotychczasowych wpłat na Centralny Dom Związków Zawodowych w Warszawie przekroczyła 15 miln. zł. Dzięki ofiarności ruchu zawodowego Dom Związkowy stanie już w niedługim czasie.

Chleb na marzec tylko dla kat. I i IR

Resort Zaopatrzenia podaje do wiadomości, że wobec trudności transportowych, wynikających z niekorzystnych warunków atmosferycznych chleb na zaopatrzenie kartkowe za miesiąc marzec wydawany będzie tylko dla konsumentów kat. I i I-R.

—o—

Na RTPD ofiarowali

P. S. — zamiast kwiatów na grób ś. p. Wandy Landy — 500 zł.

Ob. Ozdowy — 500 zł.

Pracownicy CUP-u — zebrane na zabawie — 1250 zł.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Niedziela — godz. 14 — „Lilla Weneda". godz. 18 — „Szkoła obmowy".

TEATR „ROZMAITOŚCI" (Marszałkowska 8): godz. 14 „Dwa teatry"; godz. 18 „Halka".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18.00 „Subretka" Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): o godz. 18.00 „Przyjaciel przyjdzie wieczorem".

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa 31) godz. 18 „Szlachectwo duszy" J. Chęcińskiego.

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15 — „Zapraszamy na wesele"; godz. 18 „Mąż pognębiony" Moliera; godz. 20.15 „Powroty" (występ gościnny teatru „Problemy").

TEATR MUZYCZNY DWP (ul. Królewska 13): codziennie o godzinie 18 „Żołnierz Królowej Madagaskaru" z Mirą Zimińską, L. Sempolińskim. T. Olszą i J. Mrozińskim. W soboty i niedziele o godz. 14.30 i 18.00. Kasa czynna 10—14 i od 16. W przedsprzedaży bilety na trzy dni z góry.

„TEATR DZIECI WARSZAWY (Studio, Karowa 31) godz. 12.30 „Pan Tom buduje dom" (w dni powszednie przedstawienie zamknięte dla szkół i instytucji).

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 2): Rewia „Zimowa Parada". Początek godz. 17, 19. W niedzielę i święta godz. 15, 17, 19.

DZISIEJSZE IMPREZY I KONCERTY

Godz. 11 — w Teatrze Polskim — koncert recytatorski K. Rychterówny.

Godz. 11.30 — w sali „Roma" (ul. Nowogrodzka) — koncert popularny z udziałem M. Szopskiego.

Godz. 11.30 — w sali „YMCA" (ul. Konopnickiej) — Lidia Wysocka i S. Sojecki.

Godz. 16 — sala „YMCA" — „Atom czarów" J. Nemo oraz występy taneczne.

Godz. 18 — w sali „Roma" (ul. Nowogrodzka) — koncert jubileuszowy W. Elektorowicza z udziałem m. in. Chmurkowskiej, Wiery Gran, Xeni Grey, Mankiewiczówny, S. Sojeckiego, Bocheńskiego, Pawlikowskiego.

Godz. 18.30 — w sali „YMCA" (ul. Konopnickiej) — Lidia Wysocka i S. Sojecki.

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr. 5): „Ludzie i manekiny". Pocz. seansów: 14, 16, 20. W niedziele i święta: 12, 14, 16 i 20.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Niebo jest dla was". Pocz. seansów: godz. 14, 16 i 20.

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska 112): „U schyłku dnia". Początek seansów: 14, 16, 18, 20.

KINO „ATLANTIC" (ul. Chmielna) „Gunga-Din". Pocz. seans. 14, 16, 18, 20.

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4): „Nowe pokolenie".

KINO „TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Nowe pokolenie".

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, Pl. Inwalidów 10): „Meksyk".

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, 3 B. M.

Warszawa I

6.00 Sygn. czasu; 6.05 Dziennik por., 6.20 Gimn. poranna; 630 Muz.; 7.05 Muz. 7.15 Wiadomości por.; 7.40 Koncert por.; 8.40 Skrz. P. C. K.; 12.05 Aud dla świetlic rob.; 12.35 Pieśni Griega w wyk. J. Gorzechowskiej; 12.55 10 min. poezji; 13.05 Muzyka obiadowa; 15.00 Aud. dla dzieci p. t. „Wszystkiego po trochu"; 15.30 Skrz. Ogólna; 15.40 Pieśni w wykonaniu A. Majaka; 16.00 „Dziennik popoł. 16.30 „Bach dla wszystkich" — aud. słowno-muz.; 16.55 „Dom na Skarpie" powieść radiowa P. Gojawiczyńskiej; 17.10 Koncert Małej Orkiestry P. R.; 17.45 „Na Ziemiach Odzyskanych"; 17.55 Z życia kulturalnego; 18.00 Recital fortepianowy J. Ekiera; 18.30 Nauka przy głośniku; 19.00 Aud. dla wsi; 19.15 „Muz. dla wszystkich"; 20.00 Dziennik wiecz.; 20.25 „Dawna muzyka" — aud. słowno-muz.; 21.00 Słuchowisko wg. opow. Onesiertona, w oprac. A. Bohopiewicza; 21.25 Recital skrzypcowy I. Dubiskiej; 21.45 Radiowy Uniw. Lud. p. t. „Rodowód człowieka"; 22.00 „Popioły" Stef. Żeromskiego; 22.25 Aud. rozrywk.; 23.10 Ostatnie wiadom. dziennika radiowego; 23.30 „Muzyka na dobranoc".

Warszawa II

14.02 Muz. rozrywk.; 14.15 Utwory fortep. w wyk. J. Jasieńskiego. W programie m. in.: Bach, Wolff, Brahms; 14.53 Muz. rozrywk. 18.30 „Stara Warszawa"; 18.37 Koncert życzeń; 19.10 Aud. literacka; 19.25 Recital fortep. w wyk. Z. Rabcewiczowej: Beethoven, Schubert, Mendelsohn, Liszt, Rubinstein; 22.00 Odbudowujemy Warszawę; 22.05 Koncert Symfoniczny.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł za wyraz. Reklamowe 1 mmszerokości 1 szpalta 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

B — 19669

REDAGUJE KOMITET Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" : 1

Hitler – człowiekiem „miłującym pokój..."

Lloyd George po wizycie w Berchtesgaden wyrażał podziw dla wodza III Rzeszy

W Londynie ukaże się niebawem książka p. t. „Prawdziwy Lloyd George" pióra A. J. Sylvestra, długoletniego sekretarza i zaufanego współpracownika tego męża stanu. Przytoczone poniżej wyjątki rzucają ciekawe światło na sylwetkę wybitnego polityka, który położył ogromne zasługi dla zwycięstwa aliantów w pierwszej wojnie światowej, a przed jej wybuchem był realizatorem wielu pożytecznych reform społecznych.

Rzecz dziwna, że Lloyd George, człowiek, który przyczynił się tak wybitnie do zniszczenia imperializmu niemieckiego, podczas pierwszej wojny światowej, po jej zakończeniu stał się zażartym protektorem Niemiec. Szczytem jednak naiwności politycznej Lloyd George'a był jego stosunek do Niemiec hitlerowskich, a zwłaszcza do ich wodza:

W lecie 1936 roku ambasador niemiecki w Londynie Ribbentrop, zaprosił Lloyd George'a do Niemiec, w celu zaznajomienia się z problemem bezrobocia w tym kraju. Lloyd George przyjął natychmiast propozycję. A. J. Sylvester towarzyszył swemu szefowi w podróży. — Oto opis przybycia:

„Do Monachium przyjechaliśmy 3 września i po krótkim postoju wyruszyliśmy samochodami w kierunku Berchtesgaden. Podczas obiadu w Grand Hotelu, wydanym na naszą cześć przez Ribbentropa, jeden z obecnych Niemców skierował rozmowę na temat dzisiejszej Rzeszy, prosząc Lloyd George'a o wyrażenie swej opinii.

Lloyd George powiedział:

— Moim zdaniem, wielkim szczęściem dla Niemiec jest posiadanie takiego wodza, jak Hitler. Cieszę się, że poznam go osobiście. Bez wątpienia, jeżeli chodzi o Niemcy, — Hitler oznacza dla nich odrodzenie i dobrobyt.

Pokój w skale

Po pierwszym spotkaniu z Hitlerem, Lloyd George powrócił do hotelu bardzo wzruszony. Było dla nas jasne, że niemiecki wódz wywarł na nim silne wrażenie. Pierwsze słowa były: „To jest doprawdy wielki człowiek. „Führer" jest słusznym jego tytułem — to urodzony wódz i mąż stanu."

Nazajutrz odbyło się przyjęcie u Hitlera. Jego pokój był czymś w rodzaju tunelu wykopanego w skale. Miał jedno tylko okno — wielkie na całą ścianę z olbrzymiej tafli szkła.

Po dłuższej rozmowie z Hitlerem Lloyd George nabrał przekonania, że niemiecki führer jest człowiekiem miłującym pokój, że celem jego jest osiągniecie porozumienia z Wielką Brytanią, że nie ma on żadnych wojennych intencji i że w ogóle nie myśli o wojnie.

Co by było gdyby...

Przy stole rozmowa biegła na tematy ogólne. W pewnej chwili Hitler skierował ją na poważniejsze tory:

— Doprawdy, fakt ,że Niemcy przegrały wojnę, nie ma dziś żadnego znaczenia — powiedział, a ściszając głos dorzucił uśmiechając się do Lloyd George'a:

— Alianci wygrali wojnę, ale nie zawdzięczają zwycięstwa swym żołnierzom. Wielkie to zwycięstwo jest raczej dziełem jednego człowieka, jednego męża stanu, a mężem tym jest pan. To pan zjednoczył naród i natchnął go wolą zwycięstwa. Gdybym ja był wodzem Niemiec w czasie wojny, a nie jednym z milionów szarych żołnierzy — wypadki potoczyłyby się inaczej. Jestem przekonany, że gdybym był wtedy u władzy — nie dopuściłbym do upadku Niemiec."

(Jak wyglądała i jak zakończyła się dla Niemiec wojna prowadzona osobiście przez Hitlera — mieliśmy możność przekonać się naocznie — przyp. red.).

W dalszym ciągu opisując wizytę w Berchtesgaden, Sylvester stwierdza ,że Lloyd George był pełen zachwytu dla osiągnięć narodowego socjalizmu w dziele zwalczania bezrobocia w Niemczech (zatrudniając miliony robotników w fabrykach broni i amunicji! — przyp. red.). Uważał on, że Hitler jest mężem opatrznościowym Niemiec, że napełnił swój naród potężną wiarą i że zapewni mu szczęście i dobrobyt.

Po powrocie do Anglii Lloyd George wystosował list do Ribbentropa, w którym oświadczył, że od dawna już żywił dla Hitlera wielki podziw. Odkąd jednak poznał go osobiście i mógł przekonać się, co uczynił on dla Niemiec — podziw ten wzrósł jeszcze bardziej. „Moim zdaniem Hitler jest największym człowiekiem ,jakiego wydały Niemcy od czasu Fryderyka Wielkiego".

Mamy wrażenie, że późniejsze „pokojowe intencje" Hitlera zmusiły Lloyd George'a do zmiany swego stanowiska wobec „wielkiego wodza".

D. R.

Mimochodem

A widzisz!

Mieszkam na trasie t. zw. „kolejki wilanowskiej". Niezbyt daleko, coś około 15 km. od Warszawy.

Okolice te zamieszkuje kilkanaście tysięcy robotników i urzędników, którzy — płacząc ze złości — klną swój los i wynalazek papy Stevensona.

Bo „nasza kolejka" od dwóch lat chodzi jak chce, a często w ogóle nie chce i nie chodzi. Wystarczy najbłahszy pretekst, jakiś wiaterek, deszcz, śnieg, czy zły humor maszynisty, a już mamy cztero, czy ośmiogodzinne opóźnienie.

W tym stanie rzeczy trudno się dziwić, że gdy zaproponowałem żonie podróż do Zakopanego, biedna kobieta zadrżała.

— Jakto! — jęknęła. — Chcesz mnie wlec taki szmat drogi teraz, kiedy nawet nasza kolejka prawie nie kursuje! Przecież my tam za miesiąc nie dojedziemy! A jeśli nawet, to nie wrócimy do domu!

Ale uparłem się.

Okazyjnie trafionymi saniami dostaliśmy się do Warszawy.

Pociąg do Zakopanego był już podstawiony i odszedł o 18.30, czyli ściśle o czasie.

— A widzisz! — rzekłem z zachwytem.

Pociąg przybył na miejsce co do minuty, o 9.20.

— A widzisz! — zawołałem znowu.

Po kilkudniowym pobycie wyjechaliśmy autobusem do Krakowa. I odtąd bez przerwy powtarzałem swoje „a widzisz".

Bo:

Autobus odszedł i dotarł do celu o czasie. Następnego dnia inny autobus dowiózł nas o czasie do Katowic, gdzie miałem coś do załatwienia. Pociąg z Katowic wyruszył punktualnie i z minimalnym opóźnieniem przybył do Warszawy.

— A widzisz! — wołałem. — Albo mamy wyjątkowe szczęście, albo trudności komunikacyjne zostały już opanowane! Jesteśmy na miejscu!

— Jeszcze nie — rzekła sceptycznie żona.

I miała rację.

Na stacji kolejki wilanowskiej oświadczono nam, że pociąg, na który przyszliśmy, został odwołany. Następny odszedł, ale utknął w drodze. Po kilkugodzinnym postoju wróciliśmy pieszo i nocujemy w Warszawie.

— A widzisz! — triumfuje żona. — Ja od razu mówiłam, że my się z tego Zakopanego nie dostaniemy do domu!

A. TOM

Podwójna straż nad Wisłą



(Foto SAP)

NA PÓŁKACH księgarskich

Wyd. P.Z.W.S.

„Nie rzucim ziemi" — czytanka do użytku kursów dla dorosłych na ziemiach odzyskanych, opracowanie wydz. oświaty i kultury dorosłych kuratorium Okr. Szk. Śląskiego str. 272.

August Maksymilian Grabowski — „Podróż do Prus (1844)", Biblioteka Popularno - Naukowa, seria: Ziemie Odzyskane, opracowała Krystyna Pieradzka. Lektura pomocnicza polecana do bibliotek szkolnych, str. 43.

Zbyszko Bednorz — „Od Opola do Wrocławia", lektura polecona do bibliotek szkolnych, str. 55.

Leszek Gustowski — „Polska a Pomorze odrzańskie" zarys historyczny, w tekście szereg ilustracji. Polecona do bibliotek szkolnych jako lektura do nauki historii na poziomie licealnym, str. 148.

***

Wydawnictwo PZZ — „Problemy Łużyckie", materiały I-go ogólnopolskiego Zjazdu łużycoznawczego naukowców i działaczy społecznych, zorganizowanego przez Polski Związek Zachodni w dniach 5 i 6 października 1946 r. w Poznaniu, w tekście szereg fotografii, str. 112.

Wyd. Biura Studiów Osadniczo - Przesiedleńczych — „Problemy osadnictwa nierolniczego", zeszyt trzeci z obrad II sesji Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych, str. 131.

Wyd. B. Matuszewskiego

Jerzy Kossowski — „Śmierć w słońcu", powieść o barbarzyństwach niemieckich, oparta na rzeczywistym wydarzeniu, mającym swe odzwierciadlenie w słynnym procesie Jakubowskiego po wojnie 1914 r. Okładkę projektował art. grafik Z. Kosmowski, str. 251.

Kornel Makuszyński — „Wielka brama", wydanie trzecie, powieść morska dla młodzieży. Książka opisuje przygody młodego chłopca, który za wszelką cenę postanowił zostać marynarzem. Okładkę projektował art. grafik Z. Kosmowski, str. 284.

NOWINY LITERACKIE

ERICH MARIA REMARQUE (78) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

— Mój Boże, Joanno, za kogo ty mnie właściwie bierzesz?— powiedział. — Spojrzyj za okno, na tę czerwień i złoto, na ten błękit. Zapytaj teraz tych kolorów, czy wczoraj deszcz padał, albo czy trwa jeszcze wojna w Chinach albo w Hiszpanii. Spytaj, czy to prawda, że tysiąc osób umiera każdej minuty, a tysiąc innych się rodzi. Tymczasem dzień trwa, budzi się i do tego tylko jest stworzony. Chcesz, żebym cię pytał. Twoje ramiona w świetle dnia wyglądają, jakby były z brązu, a ja mam cię o coś wypytywać? Twoje oczy w różowym świetle jutrzenki są, jak morze Greków, fiołkowe i koloru wina, a ja mam cię pytać, coś to z nimi robiła? Wróciłaś, a ja, jak głupiec, mam brodzić wśród opadłych liści przeszłości? Za kogo mnie bierzesz, Joanno?

Przestała płakać. — Dawno już nie słyszałam takich słów — powiedziała.

— Więc żyłaś wśród durni. Kobietę trzeba uwielbiać, albo opuścić. Nic poza tym.

Zasnęła, obejmując go, jakby go już nigdy nie chciała od siebie puścić. Spała głęboko, czuł na swej piersi jej lekki oddech. Czuwał jeszcze chwilę. W hotelu zaczęły rozbrzmiewać zwykłe odgłosy poranka. Woda bulgotała, trzaskano drzwiami, a na dole stary Aaron Goldberg odprawiał codzienne rytuały, kaszląc w otwartym oknie. Czuł ramię Joanny obok swego ramienia i dotyk jej ciepłej, spoczywającej skóry, a odwróciwszy głowę mógł dostrzec jej rozluźnioną twarz, oddaną całkowicie snowi, czystą, jak sama niewinność. Uwielbiaj, lub porzuć, myślał. Wielkie słowa. Ale któż to może wykonać, kto ma na to chęć?

20.

Zbudził się. Joanny nie było przy nim. Usłyszał wodę w łazience. Od razu zbudził się całkowicie. Nauczył się tego znów w ostatnich paru miesiącach. Kto się od razu budzi, czasami może jeszcze uciec. Spojrzał na zegarek. Była dziesiąta rano, wieczorowa suknia Joanny leżała na podłodze razem z płaszczem. Koło okna stały brokatowe pantofelki, z których jeden przewrócił się i leżał na boku.

— Joanno — zawołał — czemu to bierzesz prysznic pośrodku nocy?

Otworzyła drzwi. — Nie chciałam cię zbudzić.

— To nie ma znaczenia, mogę jeszcze zawsze usnąć. Ale czemu sama wstałaś?

Włożyła czepek kąpielowy i ociekała wodą, jej wspaniałe ramiona jaśniały połyskami brązu. Wyglądała, jak Amazonka w dokładnie przylegającym hełmie.

— Przestałam być sową nocną. Już nie pracuję w Szecherazadzie.

— Słyszałem.

— Od kogo?

— Morozow.

Chwilę popatrzyła na niego pytająco. — Morozow — powtórzyła — ten stary gaduła. A co ci jeszcze mówił?

— Nic więcej. Czy jest coś jeszcze do powiedzenia?

— Nic takiego, o czym by miał wiedzieć nocny portier. Oni są, jak modystki: to plotkarze z profesji.

— Zostaw Morozowa w spokoju. Nocni portierzy i lekarze, to urodzeni pesymiści: zarabiają po cienistej stronie życia. Ale nie plotkują. Są dyskretni z zawodu.

— Cienista strona życia — powtórzyła Joanna. — a komuż ona potrzebna?

— Nikomu, ale wielu w niej żyje. Inna sprawa, że Morozow dopomógł ci, kiedy chciałaś się dostać do Szecherazady.

— Trudno mu z płaczem przez całe życie dziękować. Nie zawiódł się na mnie zresztą. Warta byłam swoich pieniędzy, inaczej by mnie nie trzymali. Poza tym zrobił to dla ciebie, nie dla mnie.

Rawik sięgnął po papierosa. — Czego ty właściwie od niego chcesz?

— Niczego nie chcę. Po prostu nie lubię go. Ma jakiś taki sposób patrzenia na człowieka. Nie wierzyłabym mu. I tyś nie powinien mu wierzyć.

(Dalszy ciąg nastąpi)